



Odrodzenie

Miesięcznik poświęcony sprawom odrodzenia
człowieka i badaniom zjawisk duchowych.

Wydawca i Redaktor: J. Chobot.

Redakcja i Administracja w Katowicach, ulica Plebiscytowa 23.
Zeszyt pojed. 0,60 złp., w Czechosłow. 3,30 kr., w Ameryce 20 ct.
Konto czekowe Nr. 180 267. — Wszelkie prawa zastrzeżone.

V. Rocznik.

Grudzień 1925.

Zeszyt 10.

Treść zeszytu X.

1. Wł. Kołodziej: 1925—1976.
2. M. Kołodziejowa: Wigilia Bożego Narodzenia.
3. J. Ch.: Sienkiewicz — Żeromski — Reymont.
4. E. m.: Sprowadzenie zwłok J. Słowackiego do kraju.
5. Wł. Luer: Czy Idea-Nauka Chrystusa może stać się wszechświatową religią?
6. W. Pater: O braterstwie.
7. J. Ch.: Projekt osady ogrodniczo-sadowniczej.
8. E. D.: Pięć stopni doskonałości.
9. Dr. Zubrzycki: Bogoznawstwo Sławjan.
10. Z. Szumski: Katechizm prawd elementarnych.
11. Triglau: Kongres Spirytystyczny w Paryżu.
12. 13. • Wroźbiarstwo. Odezwa do Literatów Ludowych.
14. 15. • Tło mego życia. Dzwon Leon.
16. W. Uszaków: Cwego dnia.
17. • Ujemne i dodatnie wpływy działalności Forda.
18. 19. • Kącik Reform. Ruch wydawniczy.
20. 21. • Głosy Czytelników. Do Czytelników.

Otwierając łamy „Odrodzenia” naszym współpracownikom, nie bierzemy na siebie odpowiedzialności za poglądy zawarte w ich artykułach. Redakcja.

1925 — 1926.

Odpłynął w przestrzeni czasu, wyczekiwany zdawna,
Przez Wieszczów wytesknlony, brzemienny w pracę rok;
Już odszedł — pamięć jego na wieki będzie sławna
Za to, że w dziejach Polski uczynił nowy krok...

Zaprawdę, Wam powiadam, że przyjdą takie lata,
Kiedy historia w piersiach swoich powstrzyma dech,
Ody się zatrzyma w progu Bractwa Nowego Świata,
Którego dziś jest twórcą mocarny, chrobry Lech.

O, Bracia, Siostry moje, jakimież mam słowami
Was witać w Nowym Roku, gdy duch do górnych stref
Wzleciał z radosną wieścią, by mówić z przestworzami
O tem, że jeden wszystkich łączy nas wspólny zew.

Pomiędzy każdym starym i każdym Nowym Rokiem
Istnieje jedna chwila nadziei, przeczuć drzeń...
W chwili tej sąd historii badawczym patrzy wzrokiem
Ile dusz zapłonęło, aby uczynić Dzień.

Czuwajmy przeto Bracia, gdy Nowy Rok się zbliża,
Abyśmy nie zбочyli z Wolności, Piękna Drog
I nie przybili Prawdy do zła i fałszu krzyża,
Lecz by przez postępek Ducha powiększył się w nas Bóg!

Władysław Kołodziej.

Wigilja Bożego Narodzenia.

„Gdy się Chrystus rodzi“...
to na świat przychodzi białoskrzydłych huf aniołów —
„I wśród nocnej ciszy“...
rozsyła swe gońce, do królewskich progów i pod chłopskie
strzechy, aby rozgłosili i wszem oznajmili — radosną wieść,
że: „Bóg się rodzi!“

Że z duszy ludzkiej opadnie tęsknica i spłynie żal; a serca roz-
dzwonią braterstwa hymn!
Że Boża dziecina już wzniosła rączęta z błogosławieństwem
„Krainie milej“
i że: „Swą siłą wspiera jej siłę i wszystkie wioski z miastami“.

Tak niesie wieść białoskrzydłych huf aniołów, który na świat
schodzi, w czarowną, cudną, srebrną noc —
„Gdy się Chrystus rodzi“...“

I budzi się duch, ludzkości duch strudzony

„Gdy się Chrystus rodzi“...
to każdy z nas, w tę srebrną noc, ma w duszy dzień i słońca
blask —
i roi duch

więc cóż, żem w pyle dziś?
że ręce me szerniaie i zgięty grzbiet? —

Wszak przyjdzie kres mej próby tu — i spłynie żal i przejdzie
ból —

Jam rodem tam, z tych górnych stref — skąd przychodzi biało-
skrzydłych huf aniołów...

i „wśród nocnej ciszy”
po śpiącej ziemi rozsyła swe gońce —
„Gdy się Chrystus rodzi!”

Marja Kołodziejowa.



Sienkiewicz — Żeromski — Reymont.

Odeszły w zaświaty trzy Królewskie Duchy Narodu —
Hetmany trzech stanów Narodu:

Szlachty — Bezdomnych — Chłopów.

A każdy z nich jednako i w swój sposób wielki — nie-
śmiertelny.

Odeszli — lecz zostawili nam swoją duszę i tam z za-
światów prowadzą nadal z nami rozmowy — oni z nami —
a my z nimi.

Oni byli reprezentantami — uosobieniem tej Polski jeszcze
niewolnej, a zrywającej się do wolności. Odeszli zaś w dobie
zniszczenia się ich marzeń, lecz boleli niewysłownie nad nędzą
moralną i duchową dzie'ziców tej wolności, a może i dlatego
przedwcześnie odeszli, bo im było niedobrze między nami —
niegodnymi!...

Wyczekujemy atoli z ufnością zjawienia się Wieszcza i
Mistrza Ducha — Słowa i Czynu, który zjednoczy w sobie
i zestrzeli wszystkie te trzy pierwiastki natury ludzkiej, który
będzie wyrazem wszystkich stanów i Ducha całego Narodu,
który zgarnie w siebie i rozświecili wszystkie żywioły ongi prze-
sławnego Lechistanu, który będzie Jego Świadomością, Sumie-
niem, Głosem i Wykonawcą Jego powołania przez Opatrzność
Mu naznaczonego!

I wierzymy, że przyjdzie On — i obwieści światu Prawdę
Polską — zbawczą — mesjanistyczną.

I prosimy Cię Boże — wysłysz nas i rychło przyślij nam
Onego, aby nas wprowadził z ciemności i rozerwania straszli-
wego...

— Pokój ludziom dobrej woli.

J. Ch.

Em.

O sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego do kraju.

I znów przycichła wielka myśl — Grobowe milczenie za-
legło dookoła. Tylko słyszy się gdzieś utyskiwanie
garstki ludzi, że przecież śmiertelne szczątki Króla-Ducha, wy-
zwolonego już dziś Narodu należałoby mieć u siebie; echo tych
słów jednak ginie. — — A tymczasem sprawa wielce jest ży-
wotna — i żadna szara aktualność nie zdoła odsunąć jej, ani
pomniejszyć. — — To prawda, że niedomagania obecnych cza-
sów — wymagają pewnych uleceń, że wiele jest społecznych
pytań, zostawionych jeszcze bez odpowiedzi; że na to wszystko
trzeba sprzyjających warunków ekonomicznych i t. d. Jest
wszakże coś, co istnieje poza najkonieczniejszymi postulatami
dnia — cześć dla genjuszy.

Juljusz Słowacki spoczywa zbyt już dawno na francuskiej
ziemi. Bardzo już dawno szumią drzewa, rozśpiewane jego
pieśnią nad grobem, niekiedy tylko odwiedzanym przez roda-
ków. Wiele dni radosnych upłynęło od początku uzyskania
niepodległości, wiele pochodów, — dziękczynień wiele. Nie
było tylko hymnów zbożnych nad trumną „z blasków gromu“
pielgrzyma. — I może właśnie ten jeden akord, obok wielu in-
nych, które się wydobywa, potrzebny jest do harmonji dzieła.

Pomijam na razie przewodników świetlanych, którzy spo-
czywają dawno w grobach dalekich, a nawet niekiedy i w gro-
bach wspólnych; pomijam, bo to są może dziś bolesne tylko
fantazje; pominąć nie mam prawa tego, o którym piszę.

Król Duch — to moc Narodu, który Go wydał. Naród
równy wchodzi w Ludzkość ze światłem Królestwa.

Należy sprowadzić zwłoki Słowackiego; należy zebrać od-
powiedni fundusz. Urządzenie w całym kraju, zarówno jak i
zagranicą między swoimi — koncertów i odczytów na cel
wspomniany, czyż nie da owocnego wyniku; czyż nie rozbudzi
uwagi sprzymierzeńców, a nawet wrogów, (wrogowie bywają
częstokroć dawnymi sprzymierzeńcami) na imię wieszcza i na
kolumnowe Jego Dzieła?! — — To byłoby przygotowaniem
do uroczystości pogrzebowych. Zrozumiałyby Naród, czem
Polska była — jest i dokąd dąży; że dbając o własną kulturę —
dba o poszanowanie przez innych słowa „jestem“.

A później pochylanie głów nad przewożonemi prochami...
Jeszcze później w wszechświatowym panteonie chwala Jego
Królestwa; chwala pracy przez i dla Ducha. —

Uwaga. Smutno mi Boże! — mówił Słowacki. Smutek ten unosi
się ponad polami i chłupami polskimi jak smugi rozpraszającej się mgły
porannej. Trafiła mnie wielokrotnie Myśl, czy opłaci się — byc Genjuszem
Narodu, Genjuszem, który przez setki lat prowadzi niewidzialnie upadające i
grzeszące społeczeństwa, który wyzwala ich z ruiny cielesnej i przerzuca
Potęgą Myśli własnej w krainy Odrodzenia. Jeżeli dołączam głos do po-
wyższego artykułu, przypomina mi się „wiec akademicki“ we Lwowie w roku

1908/9, na którym radzono nad sprowadzeniem zwłok jednego z Nieśmiertelnych. Wiec miał charakter burdy karczemnej z okrzykami: ty arab! nie masz głosu i t. p. i skończył się własnoręcznem nieporozumieniem, ba nawet, zdaje się, pojedynkami.

Pomimo usilnej propagandy spawa sprowadzenia zwłok Juljusza Stowackiego utkwiała na marowym punkcie. A któż to prowadził rzeszę ziemskich Duchów do śmiertelnego tańca na „pole chwały”?

Genjusz, Nieśmiertelny, Olbrzym, Duch Magnetyczny, Wyzwolony, Żołnierz Ewolucyjny, Sumienie — promieniuje i nadśluchuje: zew z Polski!

Karol Chobot.

Czy Idea-Nauka Chrystusa może stać się wszechświatową religją?

- Motto:**
1. Ani nie zowiecie się nauczycielami; gdyż jeden nauczyciel wasz Chrystus. (Ew. Mat. XXIII 10).
 2. Ale przyjdzie godzina i teraz jest gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojce w duchu i w prawdzie. (Ew. Jana IV—23).
 3.i stanie jedna owczarnia i jeden pasterz. (Ew. Jana X—16).

W roku bieżącym odbyły się dwa kongresy chrześcijańskie w celu porozumienia się i ustalenia takich postulatów, któreby przyczyniły się do zjednoczenia wszystkich poszczególnych chrześcijańskich wyznań, w jedno ogólne Bractwo.

Pierwszy z tych kongresów odbył się w Montewideo (Ameryka Południowa) i trwał od 26-go marca do 8-go kwietnia. Reprezentowanych na nim było 18 narodów, 13 różnych społeczności kościelnych, 194 delegatów, a wraz z zaproszonymi, uczestniczyło w nim 315 osób. Pod koniec narad powzięto następującą rezolucję:

„Kongres zachęca wszystkich wierzących chrześcijan Ameryki Południowej, ażebyśmy zawsze pamiętali, że jesteśmy ciałem, którego głową jest Chrystus, i że nasza wiara w Niego i nasze przywiązanie do Niego powinny utrzymywać pomiędzy nami jak najsłodsze węzły bractwa. Zatem szukajmy bez zwłoki łączności duchowej w więzach miłości. Wszędzie i zawsze, gdy będziemy się różnili w zdaniach, będziemy sobie uświadamiali owe różnice, ale będziemy niezłomnie trwali w postanowieniu i miłować się nawzajem”.

Drugi kongres odbył się w Sztokholmie, od 19-go do 27-go września przy udziale delegatów prawie z całego świata w liczbie przeszło 600 osób. Na tym kongresie, na razie żadnych rezolucyj nie uchwalono, ale został wybrany komitet składający się z 67 członków, który ma na celu ułożenie takich postulatów, aby na ich podstawie zjednoczyć wszystkie wyznania chrześcijańskie w jeden związek chrześcijański. —

Oczywiście czasy nadchodzą!

Czy przed wojną światową można było się czegoś podobnego spodziewać, coś podobnego oczekiwać?

Przeżyła prawie wojna światowa, okrutna, chociaż z jednej strony przyczyniła się do oswobodzenia nas polaków i inne

uciemniane narodowości, jednakowoż skutki jej odczuwa dotychczas cała ludzkość i długo jeszcze będzie, nie jedna narodowość, lecz wiele otrzymane ciosy i rany! Te kolosalnie materialne i moralne straty, jakie poniosły szczególnie narody Europy, otworzyły wszystkim uczciwie myślącym ludziom oczy, iż ta droga, którą kroczyły dotychczas narody, t. j. drogą uitorowaną ogólnym materialistyczno-pozytywistycznym światopoglądem, jest nie właściwą i że koniecznie trzeba z drogi tej zawczasu zejść, aby uniknąć w przyszłości podobnych kataklizmów. —

Powyżej wskazane dwa kongresy, zmierzające do zjednoczenia duchowego ludzkości i zakończona, słosunkowo pomysłnie, konferencja Ligi Narodów w Locarno, układu politycznego, dowodzą, iż narody Europy wstąpiły już na nowe tory, które doprowadzą ich do stworzenia takich porozumień i układów, przy których powtórzenie, w bliskiej przynajmniej przyszłości, podobnej jak przeżyta katastrofa, będzie wykluczone. —

Czy z powyższego nie wynika dla nas dbających o odrodzenie duchowe świata, iż wpływy i sugestje wyższych czystych duchów na ludzi, już się rozpoczęły? Czy nie wstąpiliśmy już na drogę odrodzenia ludzkości w duchu idei nauki Chrystusa?

Świątym więc obowiązkiem jest prawdziwego brata w Chrystusie, użyć wszelkich sił i starań, swoją aktywną pracą dopomagać naszym braciom z Rzeszy Ducha, w rozpowszechnieniu i utrwaleniu wśród ludzkości, czystych zasad idei-nauki Chrystusa i utworzeniu na ziemi ogólnego Braterstwa i Pokoju Wierzącego!

Narzuca się samo przez się pytanie, w jaki sposób można będzie zjednoczyć nie tylko wszystkie poszczególne chrześcijańskie wyznania, ale wiele innych istniejących na naszej ziemi?

Dla Chrześcijańskich wyznań te podstawy znajdują się w uchwalonej rezolucji kongresu w Montevideo. Co się zaś tyczy innych religij, to i one mogły by się przyłączyć do nich, nie narażając się na obrazę swoich, religijnych zaprzątań, a ze strony chrześcijan nie powinno czynić przeszkód takim braciom na drodze do zjednoczenia.

Jak jest wiadomym, podstawą i fundamentem wszystkich chrześcijańskich wyznań, jest idea-nauka Chrystusa ułożona w czterech ewangeljach i w pismach apostołów. Chociaż krytycy tych pism wskazują na często powtarzające się w nich sprzeczności, co do tekstu opowieści, również w opisanu różnych poszczególnych zażyć w życiu, mękach i śmierci Chrystusa, jednakowoż nie podlega żadnej wątpliwości, iż w tych źródłach powstania Chrześcijaństwa, złotą nicią przechodzi, jedna i ta sama kierująca idea-nauka, która nadaje się skoncentrować w krótki i zrozumiały dla wszystkich sposób, a mianowicie:

1) Wszechmogący Ojciec niebieski nasz, jest absolutną doskonałością i pragnie, abyśmy, jego dzieci, dążyli ku Niemu przez doskonałość się. „Bądźcie doskonali jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest!” mówił Chrystus (ew. Mat. V—48).

2) Aby iść tą drogą, musimy pracę nad sobą stawiać zawsze na pierwszym miejscu, a pracę dla siebie t. j. dla swoich materialnych potrzeb — na drugie. „Szukajcie tedy Królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano“ mówi Chrystus (ew. Mat. VI—35).

3) Iść drogą tą możemy tylko wtedy, jeśli będziemy czynili innym tak, jak gdybyśmy życzyli sobie, aby nam czyniono i na odwrót, nie czynić tego, czego byśmy sobie nie życzyli. — „Wszystko tedy cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili: i wy im czyńcie! — mówi Chrystus“ (ew. Mat. VII-12 i Łuk. VII-3).

4) Stopniowo, pozbawiając się wad w charakterze i namiętności, pracą nad sobą, dążyć do prawa: „podobne przyciąga się podobnym“, do doskonałości t. j. do Ojca naszego Wszechmogącego. —

Chrystus, jako jeden z doskonałych już synów Ojca, zeszedł w nasz świat materialny, aby światu temu wskazać tę drogę! Ta Jego wysoka, wszechświatowego znaczenia, idea-nauka, jakby spajała się w Nim, a On w niej, stanowiąc jedną — Całość. —

Kto uznaje Jego osobowość, a nie stosuje w życiu swoim Jego idei-nauki, ten nie jest Jego prawdziwym uczniem-naśladowcą. „Nie mówiący mi Panie, nie wnijdzie do Królestwa Bożego, a ten który czyni wolę Ojca mojego, który jest w niebieszech“ mówi Chrystus. (Mat. VII—21.) „Lud ten wargami mię czci, ale serce ich daleko jest odemnie“ (ew. Marka VII—6).

Więc bliżej ku Niemu będzie ten, kto może nie uznaje Go za swojego Zbawiciela, ale w życiu swoim, idzie drogą przez Niego wskazaną. — „Przecżże zowiecie mię Panie, Panie: a nie czynicie co powiadam“ (ew. Łuk. VI—45).

Najbliżej ku Niemu, będzie zaś ten, kto uznając Go, przez wskazanie nam prawdziwej drogi, za swojego Nauczyciela-Zbawiciela, jednocześnie idzie wskazaną przez Niego drogą ku Ojcu swojemu. „Żaden nie przyjdzie do Ojca, jedno przez mię“, „Ja w nich, a ty w mnie, aby byli doskonałymi w jedno“ i „Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję“ (ew. Jana XIV—21, XV—14 i XVII—23).

Tak przedstawia się, według mojego przekonania kwintesencja Jego nauki, dla której On zeszedł na nasz świat ciemnoty i ograniczenia duchowego i musiał zapłacić za to męczeńską śmiercią na krzyżu!

Aby zacząć swoje duchowe odrodzenie, koniecznym jest stanowczo wyrzec się odplacania ludziom złem za doznane od nich zło, krzywdę, urazę lub niesprawiedliwość, i okazywać wszystkim, nawet źle do nas usposobionym, łagodność i życzliwość. — „Czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą“ mówi Chrystus (Mat. V—44 i Łuk. VI—27).

W taki sposób, stopniowo, można dojść do takiej miłości bliźniego swojego jak siebie samego, o której mówi Chrystus (ew. Mat. XXII—39, Mar. XII—31, Łuk. X—27 i Jana XIII—34,

XV—12, 13 i 17) „Ja wam przykazuję: Abyście się społecznie miłowali”. —

Idąc tą drogą, nie tylko każdy chrześcijanin przyczyni się do utworzenia zjednania wszystkich chrześcijan pod jednym mianem: „Chrześcijanin”, ale i przyciągnie do ogólnego związku i wyznawców innych religij i tylko wtedy może nastąpić na mieniu: „Jedna owczarnia i jeden pasterz” i nadaremnie do tych czas oczekiwane Królestwo Boże. —

Że ostatnie przypuszczenie jest możebne, świadczy fakt następujący:

W Persji, w kraju muzułmańskim, w roku 1847, rozpoczął propagandę nowej religji, mułła muzułmański Ali Mahomed. Ten młody, energiczny kapłan, przejawsz się ideą nauka Chrystusa, przyjął nazwę „Baba” co znaczy brama (Chrystus też nazywał siebie drzwiami (ew. Jana X—7 i 10), i zaczął głosić wśród swoich współwyznawców, muzułmanów o odrodzenie się w duchu czystych idei Chrystusowej nauki. W stosunkowo krótkim czasie swojej propagandy, uzyskał wielu naśladowców i sprzymierzeńców tej idei, którzy otrzymali nazwę „babidów”. —

Kapłani muzułmańscy widząc szerokie rozpowszechnienie się tej nowej „herezji” i z obawy utraty swoich dotychczasowych „owieczek”, i tak samo swoich przywilejów, zaczęli zaciętą walkę z tą szkodliwą dla siebie sektą. W rezultacie tej walki, w roku 1850, wywołaną była w całej Persji, generalna rzeź babidów, podczas której, po oficjalnym obliczeniu rządu perskiego, miało zginąć przeszło 11 tysięcy, po obliczeniu zaś samych babidów około 40 tysięcy wyznawców tej sekty! Sam założyciel tej sekty Baba został w Tawryzie w okrutny sposób zamęczony. —

Po takiej „Bartłomieja nocy”, kapłanom muzułmańskim zdawało się, iż z tą „szkodliwą” sektą skończono nazawsze! Jednak po takim krwawym chrście, idea Baby nie została umorzona, a nawet jeszcze z większą siłą zaczęła się rozpowszechniać pod kierownictwem jednego z pierwszych i z najzdolniejszych uczniów muły Beh-Ulla, który po wielu latach, przeniesionych prześladowań i cierpień, prawie pod koniec swojego życia, uzyskał u tureckiego sultana, jako głowy muzułmaństwa, legalizację sekty, która też od tego czasu zaczęła nazywać się „bahaistami”. —

Po śmierci Beh-Ulla, główne kierownictwo, nad rozpowszechnioną już, nie tylko w Persji, ale i w innych muzułmańskich państwach sektą, objął syn Beh-Ulla, mułła Abas-Efendi, który w roku 1912 czy 1913 objeżdżał całą Europę w celu zaznajomienia narodów Europy z tą sektą. W wygłaszanych przez niego odczytach, w Londynie, Paryżu, Wiedniu i innych miastach, on nazywał siebie i cały ogół swojej sekty prawdziwymi naśladowcami idei nauki Chrystusa*) i propagował wszechświatowe Braterstwo Narodów i Pokój Wieczysty. Przyjmowano go uro-

*) Muzułmanie czczą Chrystusa jako proroka, a w Bucharze na cześć Jego jest meczet pod nazwą „Isa-meczet”.

czyście, wysłuchiowano etuzjastycznie, ale na tem się wszystko skończyło, bo już wisiało w powietrzu hasło bratobójczej wojny.

Będąc w środkowej Azji, miałem sposobność poznania bliżej przedstawicieli tej sympatycznej sekty i przekonałem się, że oczywiście żyją oni podług czystych zasad idei nauki Chrystusa, to też i cieszą się ogólnym szacunkiem, sympatją i poważaniem. —

Z tego przykładu widzimy, iż przystosowanie w życiu idei nauki Chrystusa nie wymaga koniecznie stać się wpierw chrześcijaninem, przez wypełnienie pewnych obrządków i rytuałów. —

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!

Oby ta wielka, jedynie prawdziwa idea-nauka nakoniec uzyskała, należące jej wszechświatowe uznanie i stała się kierowniczą całej ludzkości!

W tem niech nam dopomoże Ojciec nasz niebieski przez swoje rzesze czystych świątłych Duchów!

Wł. Luer.

O braterstwie.

Człowiek, oprócz życia fizycznego, żyje życiem duchowym.

Najwyższem z uczuć duchowych człowieka — tem świętem świętych — jest religja.

Religia, choć w istocie swej jedna, wyrażana jest w różnych formach, kultach, obrzędach, lub poza formą — jako pojęcie oderwane.

Na pewnym stopniu rozwoju dostępne pewne prawdy — do każdej prawdy dorość należy; tem się tłumaczy mnogość obrzędów, form — choć poza niemi jedna i ta sama, wieczna, niezmienna Prawda.

Wszechświat — to jedność; choć brzącząca wielostrunnie — przecież akordem; choć wielobarwna — przecież harmonijna.

Dojrzałym duchem widzą tę jedność.

Jedni ludzie pojmują intelektem, inni intuicyjnie — jako wspomnienie dawno przeżytej, odrobionej lekcji.

Dojrzałym duchem jednej i drugiej grupy wiedzą, że człowiek jest częścią całości; że oprócz swego indywidualnego życia — żyje życiem zbiorowym, pewnego społeczeństwa, kraju. Zależny od warunków klimatycznych: współdziała w przyrodzie z przyrodą.

Najwyższym duchem rozumią tę jedność wszechświata i jedność człowieka.

Jedność człowieka: to nie ty — i ja; ja — i ty; ale człowiek wieczny, nieśmiertelny — Adam.

Braterstwo: to zrozumienie jedności.

Wanda Pater.

Odrodzenie Polski.

Projekt założenia osady ogrodniczo-sadowniczej.

W myśl statutu „Bractwa Odrodzenia Narodowego” i zasad wypowiedzianych w poprzednich zeszytach „Odrodzenia” przystępuje Oddział B. O. N. w Katowicach do założenia pierwszej osady ogrodniczo-sadowniczej na ziemiach Rzeczy. Polski.

W celu bliższego zainteresowania szerszych warstw Narodu tą w obecnej chwili nad wyraz ważną sprawą, jakoteż zachęcenia do uczestniczenia w urzeczywistnieniu tej zbożnej idei i udzielenia jej poparcia moralnego i materialnego — ogłaszamy poniżej szczegółowy projekt osady — oddając go pod ocenę i rozagę naszych Czytelników. Nadmieniamy zaraz na wstępie, że opieramy się na długoletnich doświadczeniach w tym kierunku nabytych w Niemczech, Holandji, Anglii i Szwajcarii, gdzie tego rodzaju osady świetnie się rozwijają i zwycięsko przetrwały ostatnią wojnę światową, wykazując wielką żywotność, trwałość i dobroczynny wpływ na szerszy ogół pod względem zdrowotnym, etycznym, społecznym, religijnym i gospodarczym. Osady te wykazały bowiem naocześnie, że to najprostsza i najowocniejsza droga do uzdrowienia współczesnych, znieprawionych stosunków społecznych i gospodarczych i wyprowadzenia ludzkości z tego zamętu i powszechnego rozstroju i upadku moralnego, duchowego i ekonomicznego. Drogę tę wskazał nam już przed blisko dwu tysiący laty Chrystus Pan, drogę tę, hasła, idee i nauki te rozświetlił przed stu laty nasz Mesjanizm polski, rozsnuł i uzasadnił je rozumowo i przekazał nam do wykonania albowiem Ciała już się dopełniają — Ewangelja ma wejść w życie, aby Słowo stało się Ciałem a Królestwo Boże ziściło na Ziemi, którego Budowniczymi mamy być sami! Oto ów projekt:

1. Celem „osady” jest stworzenie warsztatu pracy duchowej i materialnej na łonie przyrody, założenie własnego gospodarstwa ogrodniczo-sadowniczego opartego na zasadach wzajemnej pomocy, współdzielczości, wyższej kultury etycznej i jaskiego trybu życia.

2. Osada nazywać się będzie: „Odrodzenie”.

3. Miejsce założenia osady jeszcze nie ustalone, Powinna być w okolicy zdrowej, może na podgórzu, blisko kolei, posiadać las budulcowy na rozbudowę osady, potok lub rzeczkę, by można urządzić wodociąg, bo ogrodnictwo nie obejdzie się bez wody; obszar jej ma wynosić około 20 ha w cenie około 300 zł. za 1 ha spłatnych $\frac{1}{3}$ część do pół roku a $\frac{2}{3}$ na pożyczkę z Państw. Banku Rolnego. Uprasza się o przedstawienie wniosków w tym względzie.

Niezależnie od tego powinni nasi Czytelnicy, mający stosunki z właścicielami ziemskimi, wejść z nimi w porozumienie: czyby który z nich odsprzedał nam na ten cel w odpowiedniej miejscowości pod dogodnymi warunkami potrzebny obszar dla osady albo — co więcej pożądané — czyby nie odstąpił takiego obszaru w drodze dzierżawy na kilka lat z prawem wykupu za zgórą umówioną cenę. Osada cała poręczałaby uiszczanie czynszu a zapłaty w czasie kupna. Spodziewamy się także, że znajdą się i tacy wspaniałomyślni ofiarodawcy, którzy z wielkich swoich posiadłości odstąpią bezpłatnie mniejsze lub

większe części na założenie podobnych osad, które powinny powstać we wszystkich stronach Polski.

Śród powodzi i gorączki parcelacyjnej powinny tego rodzaju osady wyróżniać się wyższą etyką, ideowością i duchem społecznym, powinny stanowić żywe przykłady i wzory żywota odrodzonego na wyższym planie etycznym i duchowym. Osady takie mają być prawdziwymi twierdzami bytu Polski, mają przyczynić się do odrodzenia Narodu!

4. Każdy osadnik musi być członkiem „Bractwa Odrodzenia Narodowego”. Osada ta będzie dziełem oddziału B. O. N. w Katowicach, pod jego zarządem założona i prowadzona.

5. Każdy członek osady zakupi w miarę zasobności, potrzeb i możliwości zagospodarowania od 2 do 10 ha gruntu z udziałem w lesie budulcowym w cenie około 300 zł. za 1 ha $\frac{1}{3}$ spłatna do pół roku, reszta od 10—20 lat.

6. Pożądaniem jest, żeby się zebrało około 50 osadników lub więcej, by stworzyć samodzielną osadę lub gminę. Każdy osadnik będzie dziedzicznym właścicielem i użytkującym swej działki. W razie wystąpienia z osady nie wolno odsprzedawać swej posiadłości w obce ręce a tylko członkowi lub Zarządowi osady za cenę przez rzeczoznawców z pośród członków osady ustaloną według jej rzeczywistej wartości. W razie zaś darowizny lub przejęcia w dzierżawę zaofiarowanego gruntu — będzie cały obszar własnością społeczną osady a jej członkowie dożywotnimi lub dziedzicznymi dzierżawcami za opłatą stosownego czynszu już to na spłatę kupna ziemi, już to na dalszą rozbudowę i nabycie dalszych obszarów dla nowych osad. Dotychczas zgłosiło się 32 Ślązaków do osady.

7. Członkowie osady trudnić się będą ogrodnictwem, sadownictwem, rolnictwem, pszczelarstwem, hodowlą ziół lekarskich i przemysłem domowym.

Wieczorami zaś i w dniu świąteczne odbywać się będą wykłady i kursy ogólno-kształcące z dziedziny ogrodnictwa, nauk przyrodniczych, literatury i dziejów ludzkości, życia społecznego, etycznego, duchowego i sztuki, będą urządzone obchody i uroczystości narodowe i święta przyrody, aby żyć pełnią życia — nie tylko ciałem ale i duchem i pamiętać o swoim wyższym celu i przeznaczeniu i swej jedności i społeczności ze wszystkim stworzeniem. —

8. Osada będzie planowo rozbudowana i zagospodarowana. Każdy osadnik będzie miał przy swoim domku działkę około 1 ha wyłącznie na ogrodnictwo, uprawę warzyw i sadownictwo. To będzie jego właściwy warsztat pracy i pole działania. Ażeby temu podołać będzie to wymagało użycia całego zasobu sił jego wraz z domownikami.

Członkowie — rzemieślnicy mogą za zgodą sąsiadów i Zarządu osady prowadzić samodzielnie warsztaty pracy i trudnić się sprzedając jarzyn i owoców bez uprawy lichwy i paskarstwa; oni też własnymi rękami będą czynni przy rozbudowie osady — ona będzie ich własnym dziełem.

9. Poza samodzielnie zagospodarowaną działką ogrodniczo-sadowniczą będzie każdy osadnik posiadać według zasobności i potrzeb rodzinnych od 1—10 ha roli.

W ten sposób wydzielona ziemia, a więc około 2/3 całego obszaru osady, będzie przez osobnego zarządcę-fachowca rolnika uprawiana na rzecz całej osady. Tam będą się mieściły wspólne zabudowania gospodarskie — stajnie, obory, stodoły, narzędzia rolnicze, hodowla krów, owiec i koni. To będzie odpowiedni podział pracy, należyte wyużytkowanie sił i czasu i ziemi przez umiejętnie prowadzone gospodarstwo rolne, a celem zaopatrzenie osady w zboże, ziemniaki i mleko.

Zamiast 50 lub więcej osobnych stajni, stodół, chlewików i koło każdego domu cuchnących gnojowisk — będą wspólne zabudowania gospodarskie poza właściwą osadą ogrodniczą. Ten sposób rozbudowy nada całej osadzie wygląd piękny — uroczy — naprawdę rajski i miły dla serca i duszy.

Stosownie do liczby ha ziemi w wspólnym gospodarstwie rolnem otrzyma każdy osadnik według wypośrodkowanego klucza odpowiednią ilość uprawianych płodów rolnych lub równowartość w gotówce. W tym celu będzie każdy członek osady posiadał swoje konto w gospodarstwie rolnem — jego należności i pobranych artykułów żywnościowych.

Kury i gołębie może każdy hodować u siebie ale tak, żeby sąsiadom nie wyrządzały szkody.

10. W osadzie nie wolno hodować bydła na ubój, zabijanie zwierząt wykluczone.

11. Handel tytoniem, wyrobami alkoholowymi i wogóle szkodliwymi dla zdrowia artykułami będzie w osadzie wyłączony.

12. Każdy osadnik powinien się starać systematycznie — o ile tego już nie uczynił — odzwyczaić się od używania alkoholu, tytoniu i mięsa i przystosować się do jarskiego trybu życia — zgodnego z prawami boskimi i przyrody. Zatwardziałym palaczom tytoniu będzie na razie dozwolone umiarkowane palenie, chociaż każdy powinien się usilnie starać wyzbyć tego nałogu obrzydliwego, uwłaczającego godności człowieka!

13. Dla zakupu potrzebnych towarów i narzędzi jakoteż i zbytu płodów i wytworów osady będzie założona osobna spółdzielnia. Każdemu atoli pozostawia się swobodę dowolnego rozporządzania się w swoim gospodarstwie, wierząc mocno, że przeważa idea społecznej współpracy i organizacji wytwórczości — jakoteż i zbytu na zasadach spółdzielczości jako żywotna forma gospodarstwa narodowego z zachowaniem indywidualnego — samodzielnego sposobu gospodarowania na własnej zagrodzie.

14. Zabudowania Zarządu i szczepnica, budowa wodociągu, oświetlenia dróg i potrzebnych urządzeń zdrowotnych i oświatowych, jakoteż i warsztaty do przetworu płodów rolnych i ogrodowych, wykonane będą kosztem wspólnym.

15. Ażeby zamiar powyższy urzeczywistnić, przedstawia się następujący plan sfinansowania:

Każdy członek wpłaci w najkrótszym czasie na Konto założenia osady do Państw. Banku Rolnego co najmniej 200 do 1 000 zł. i więcej na zakupno ziemi.

Następnie zaczawszy od 1-go stycznia 1926 roku będzie każdy w miarę możliwości wpłacać miesięcznie do P. B. R. od 20—100 zł. Aż do spłacenia określonej części ceny zakupionego gruntu i złożenia potrzebnej gotówki na zbudowanie domu pozostaje każdy na dotychczasowym stanowisku, zbierając skrzętnie fundusze na ten cel. O ile będzie przy zakupionym obszarze i las budulcowy — będzie każdy uczestniczyć w odpowiedniej mierze w otrzymaniu drzewa budulcowego, co znacznie obniży koszt budowy i umożliwi rychlejsze osiedlenie osady.

16. Domki będą budowane według obmyślanych wzorów i wyboru członków w stylu staropolskim — o ile możliwości przez własnych rzemieślników-osadników już to z drzewa — zewnątrz i wewnątrz biało tynkowane — lub murowane i blachą czerwoną kryte.

17. Gdyby z powodu choroby lub jakiego nieszczęśliwego wypadku nie mógł który z członków uiścić należnych spłat — wyręczy go w tym względzie zespół osady za zwrotem spłat, o ile przerwa nie przekracza 6 miesięcy.

18. Nadwyżki z dochodów i wszelkie ruchowe kapitały będą członkowie składali we własnym banku osady, który będzie założony i służyć do dalszej rozbudowy i rozszerzenia osady macierzystej, do fundowania nowych osad i przedsięwzięciw przemysłowych i kulturalnych w celu podniesienia dobrobytu i oświecenia członków.

19. Koszta zarządu i t. p. ponoszą osadnicy wspólnie.

20. Początkową gospodarkę rolną i ogrodniczą na zakupionym obszarze i rozbudowę osady prowadzić będą 1 rolnik zawodowy, 1 ogrodnik i 1 technik budowlany, będący również członkami osady oraz 1 sekretarz do prowadzenia rachunków i księgowości. Oni kierować będą gospodarką i rozbudową osady aż do jej całkowitego osiedlenia, a na miesięcznych zebraniach zdawać sprawę ze stanu i rozbudowy osady. Dopóki się zaś kierownicy nie osiedlą w osadzie — będą Katowice siedzibą kierownictwa, a miejsce zebrań kawiarnia „Polonia” w Siemianowicach na G. Śląsku.

21. Członkowie będą się osiedlać stopniowo w miarę wykonania budynków. Z chwilą osiedlenia się staje się każdy samodzielnym gospodarzem na swoim gospodarstwie według przyjętych z góry ustalonych warunków społecznego utrzymania osady. Warunki współżycia i współpracy wyszczególnione w niniejszym Regulaminie muszą być przez wszystkich członków osady ściśle przestrzegane i wykonywane — o ile zechcą pozostać członkami osady. Wszelka niewczesna i nierozumna krytyka będzie niedopuszczalna — natomiast wszelkie dobre rady, idee i wskazówki będą chętnie przyjmowane i rozważane.

22. Po rozbudowie i osiedleniu osady skończy się urząd powyższych kierowników osady, a dalsze losy tejże spoczywać będą w ręku całego zespołu osady i Zarządu wybranego z grona członków, który ofiarnością, zapobiegliwością i umiejętnością sprawowaniem swoich obowiązków powinien się zasługiwać dla dobra wszystkich.

23. Wszyscy członkowie osady winni być ożywieni wspólną ideologią, dobrą wolą, chęcią do współpracy i prowadzenia żywota czystego i wstrzemięźliwego, wysoce etycznego i uduchowionego, by stać się człowiekiem nowym, odrodzonym i odmienionym, żyjącym

w zgodzie z sobą, bliźnimi i całą przyrodą — zgodnie z prawami boskimi, ludzkimi i przyrodzonymi, a na tej drodze dostąpić szczęścia i pokoju doczesnego i wiecznego. Tylko tacy ludzie zdołają wykonać to wielkie zadanie, jakie przed sobą stawiamy i wierzymy, że tacy są i zadanie to spełnią!

24. Przekonania polityczne i religijne każdego będą uszanowane, a zresztą współżycie i współpraca wytworzą ową słoneczną pogodę, pokój i harmonję ducha, która przenikać będzie i ożywiać wszystkich, rodzić wszelakie cnoty obywatelskie i radość życia.

Członkiem może być każdy prawy Polak i wyznawca Ewangelji Chrystusa, godzący się z zasadami tutaj ogłoszonymi i postanowieniami Statutu B. O. N. Podpis na Regulamin osady i wpłacenie składki fundacyjnej do wymienionego banku będzie uważane za przystąpienie do osady.

25. Nakoniec zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, tęskniących do nowego życia i lepszej przyszłości, a przede wszystkim do wszystkich zwolenników i wyznawców idei Jarstwa w Polsce, żeby przecież już raz pizezwyciężyli ów straszny bezwład duszy i martwość ducha i przyłożyli rękę do dzieła.

Zbudźcie się, ruszcie i odepchnijcie od siebie zwątpienie i bezradność, nie opuszczajcie rąk, nie zatrzuwajcie duszy i serca waszego niechęcią, zgorzknieniem, bezpłodnem mędrkowaniem i kiwaniem głowami! Idźcie do życia śmiało i odważnie do pracy i czynu, a zobaczycie jak wszystko dobrze będzie się układać, jak znikać będą i topnieć wszelakie przeszkody i trudności, bo Duch i Wola Wasza będą zwyciężać, będą panami placu boju!

Wzywamy Was wszystkich żywych, widzących i czujących, wiedzących i wierzących do Czynu i ratunku, bo wszystkie czarne moce świata są już przy pracy, aby zniszczyć boski ideał przeznaczenia człowieka, zdeptać Ewangelję Chrysta Pana, powalić Polskę i uczynić z Niej Narzędzie potęg niszczycielskich.

A więc — Bracia i Siostry na szanice i okopy do obrony najwyższych dóbr ludzkości! Wznośmy i budujmy zgodnie i sornie Twierdze i Świątynie Ducha Narodu, a ostoiśmy się wśród zbliżającej się zawieruchy dziejowej i jak arka Noego ocalimy wśród powszechnego potopu — jaki ciemne moce gotują dla świata.

Wiercie w wyższe cele ludzkości, w pomoc ręki Opatrzności i bierzcie się do pracy natychmiast, a Niebiosą wam pobłogosławia i — cudów dokonacie!

Chciejcie tylko, wiercie w powodzenie i bezzwłocznie, bez ociągania się przystępujcie do dzieła i czyńcie każdy — co każe Duch Boży, a całość sama się złoży!

Zbliża się bowiem czas działania i spełnienia w Czynie — co w Duchu poczęte.

Polecamy tę wielką i zbożną Sprawę miłościwej opiece całego Narodu na chwałę naszej Najjaśniejszej ale cierpiącej i zasmuconej Rzeczypospolitej! — Szczęść Wam Boże!

L. Kawoń.

R. Regulski.

J. Chobot.

P. S. Zgłoszenia należy skierować do Redakcji „Odrodzenia” w Katowicach, ul. Plebiscytowa 23.

Pięć stopni doskonałości.

Biorąc życie człowieka za spłot najróżnolitszych zjawisk natury boskiej, musimy poczynąć od początku, segregując podobne zjawiska w oddzielne grupy właściwe pewnym ludziom.

Jeżeli weźmiemy życie człowieka za myśl Boga, to ním ono się stało takim — jakim jest obecnie, musiało przejść wiele form, z których każda stanowiła prawo, któremu ta myśl musiała podpadać od jej początku aż do końca, t. zn. osiągnięcia celu. Prawami temi są: 1) przyczyna, 2) powstanie, 3) rezultat, 4) ofiara, 5) nieśmiertelność.

Przyczyną powstania człowieka była wola Boża, której rezultatem jest ofiarność nieśmiertelna. Droga do celu wiodła duszę człowieka przez materję, stwarzając tym sposobem dwie władze 1) ziemską i 2) duchową w trzech odmianach myśli, którymi są: 1) ziemską, 2) natchnienie, 3) nieśmiertelna (doskonała). Całość ta tworzy człowieka w 9 tajemnicach życia wypływających z 5 powyższych praw i każdej z tych tajemnic podlega pewna grupa ludzi, której określenie stanu duchowego odpowiadającego jednej z tych tajemnic jest właśnie wielką tajemnicą harmoniji i drogi do jedności.

Tajemnicami temi są: 1) powód cierpienia (stworzenie), 2) podległość przymusowa (konieczność), 3) walka (był), 4) wyróżnienie (przyjęcie losu), 5) cel (przeznaczenie), 6) wyzwolenie (świadomość), 7) zadośćuczynienie (jedność), 8) ofiara (doskonałość), 9) śmierć (życie).

Jak widać z powyższego to droga do jedności nie jest nam tak bliską i naprawdę genjuszem ten będzie, który tego dokona. Sądzę, że określenie tajemnicy, w której żyje jakiś osobnik, nie jest zbyt trudne i dokonywać tego można — biorąc za podstawę ósmą tajemnicę „ofiary” — w jakim się ona znajduje stosunku do siedmiu pozostałych. I tak, badamy, jaka jest ofiarność celu (5 tajemnicy) walki lub wyzwolenia, zależnie do jakiej tajemnicy życia kogoś chcemy zaliczyć. Potem zaliczamy do odpowiedniej władzy i jednej z trzech odmian myśli. Po dokonaniu tego przeznacza się do jednego z pięciu stopni doskonałości czyli Instancj doskonałości ludzkiej. Pierwsza Instancja obejmuje pierwszą taj. powodu cierp., druga obejmuje: podległość przymusową i walkę, trzecia obejmuje celowość i wyzwolenie, czwarta obejmuje dobrowolne cierpienie i piąta obejmuje życie.

Pierwsze dwie Inst. należą do pierwszej odmiany myśli „ziemskiej”, trzecia i czwarta „natchnionych” w pierwszej władzy „ziemskiej”, piąta nieśmiertelnych w drugiej władzy „ducha”. Każda z pięciu Inst. jest oznaczona właściwym sobie zaimkiem osobowym „My”, „Ty”, „On” i „Ja” jedności oraz „My Ducha” oraz wyrazem „My”, „Myty”, „Mytyon” i „Mytyonja”.

Ponieważ cała ludzkość jest chaotycznie rozproszona w 5 Inst. i niewiadoma idei B. O. N. a jednak przez Nią objęta, została zaliczona do pierwszego stopnia doskonałości (Instan.) i oznaczona zaimkiem „My” skąd następuje uświadomienie, a po-

tem przejście do Inst. następnych, rozumie się na skutek uznania opiekuna (t. zw. zamiast prezesa) jak również samouznania, które przypuszczam, że będzie właściwe, gdyż pozbawione widoków kupieckich interesów.

B. O. N. może się dzielić na niezliczone ilości grup, z której każda posiadać może wszystkie Instancje. Każda taka grupa wtedy mieć musi jednego lub więcej, zależnie od ilości członków, opiekunów i gospodarza. Instancjonowanie członków odbywać się musi w porządku systematycznym z jednej Inst. do drugiej. W tym celu opiekun jednej Inst. zwoluje członków wyższej Inst., która pod przewodnictwem swego opiekuna wprowadza mianowanego do tej Inst. członka. Załączam, że opiekun występuje tutaj poprostu w roli kapłana i musi być znawcą duszy ludzkiej. Stanowisko swe piastuje zawsze w Inst. niższej jak sam należy. Pierwsza Inst. jest grupą panujących znajdujących się w chaosie. Od tej właśnie grupy zaczyna się działalność B. O. N. i kończy na Inst. V. Stąd wynika, że panującej Inst. jako władzy rozkazującej być nie może. Każdy członek jakiejś Inst. wkłada na siebie odpowiedni tej Inst. obowiązek i do wyższej może przejść tylko wtedy, kiedy życie jego zostanie wcieleniem tajemnicy tej Inst. To stwarzać będzie klasy równych i tak I. Inst. jest klasowa, II. równych tych klas, III. Inst. klasowa równych i IV. równych, V. obejmuje umarłych. Odpowiednie każdej Inst. postępowanie, jak również prawidła obowiązujące członków — B. O. N. opracowało. Zaznaczam, że B. O. N. nie zwraca uwagi na jakim kto jest stanowisku, biedny czy bogaty, z pałacu czy chały, brzydki czy ładny — byle duszę miał wzniosłą i był godny miana człowieka. Na to B. O. N. największą zwraca uwagę i stara się być bezwzględne w uznaniu zasług członka, a czyni to w imię idei, by raz na zawsze znieść przywilej protegowanych. E. D.

P. R. Takie są dalsze wskazówki w sprawie „Bractwa” z Oórnych Sier, z których nie omieszkamy skorzystać w swoim czasie; na razie musimy podjąć pracę uświadamiającą i organizacyjną, do której każdy z nas powołany!

Prof. Dr. J. Zubrzycki.

Bogoznawstwo u Sławjan.

(Ciąg dalszy.)

Światowid w znaczeniu najgłębszem oznacza istotnie boga, który świat widział i zarazem równocześnie boga, który sprawiał wid święty, zatem spójnienie na ideał święte. U Sławjan i u Polaków jest to przeto połączenie ściśle między światem a świętem. Świat cały był świętością, a świętość objawiała się pięknnością świata. Gdzie jasność i promień słoneczny, tam błogosławieństwo i życie, to świętość Białoboga. Gdzie ciemność i noc groźna, tam okropność do śmierci idąca i zniszczenie, to świętość przeciwna Czarnoboga.

Było wiele bóstw związanych ze światem i świętem. Tak n. p. Świętobór równocześnie nazwać można było Swiatoborem, bo po puszczech tajemniczych mieszkał bóg, w wnętrzu gąszczy zamknięty i ogrodzony tylnem śwłtem. Nazwa Boruta jest przekręceniem słowa Boru-tyń lub Bora-tyń, od czego powstała rodzina Boratyńskich. Złe bardzo się dzieje, gdy pod wpływem pisowni łacińskiej i obcej powtarzamy i stale mówimy „Snitibor“ lub „Zuttibor“. bo są to naleciałości cudzoziemskie, wprowadzające zamieszanie dla powiększenia ciemności. Są tacy, co chcieliby w słowie owem znaleźć nawet „bära“ niemieckiego — lecz to rzecz śmiechu godna. Świętość oczywiście odnosi się do rzeczy większej jak niedźwiedź, bo do boru wieczystego, który ludzkości najstarszej przedstawiał się znowu jako świętość Boga Czarnego, stąd Boruta to był potem djabłem. Świętość boru znaczyła atoli jednocześnie świat cały boru, albowiem puszcze dawne były jakby całym światem świętym.

Był to Swiatowid, ale był także ten sam bóg Świętowidem, gdyż Wit Święty to przynależność, już do wiary Chrystusa.

Jak był Swiatowid i Świętowid, tak był Swiatobór i Świętobór. Dwoistość tu oczywista, pochodząca dwukrotnie z Białoboga i Czarnoboga. Nie dość na tem, albowiem był jeszcze Swiatopług jako Świętopług, dar dobrodziejstwa Białoboga pochodzący, a na koniec był jeszcze Swiatoróg jako Świętoróg, który odnosił się do księżyca dwurożnego, ponieważ znowu w ciągu dalszym godłem Białoboga jako Jasnego było słońce w znaku koła, a znamiennem Czarnoboga, jako Czarnego, był miesiąc nocami naśladowający Jasnoboga. Jasny to bóg dobry, nakazujący cnotę a Czarny to bóg zły, pchający człowieka do zbrodni.

A zatem przyszliśmy do pojęć dwóch nowych, niezmiernie ważnych, wyprowadzających się z czci księżyca. Bóg Swiatowid i Świętowid, dla spełnienia dobrodziejstwa w obec plemienia ludzkiego na ziemi, na pracę w pocie czoła skazanego, zrzucił z nieba błękitnego na padół dla człowieka znowu dwie rzeczy święte: 1) najpierw kulę ognistą, z ogniem świętym, 2) potem pług święty, dla obrabiania roli, dla orania. Bóg zaś Swiatobór jako Świętobór, idący przeciwnie z Czarnoboga, naśladowując zawsze Jasnoboga, zesłał ludzkości na padół płaczu: 1) najpierw siekierę złotą, celem posługiwania się nią w borze, 2) potem koronę złotą, zaopatrzoną w znaki dwurożne, a to na podobieństwo rogów księżyca, miesiąca dwurożnego.

I oto patrzymy, jak z ręki Białoboga otrzymany ogień stał się rzeczywiście dobrodziejstwem dla ludzkości, ale... za poduszczeniem Czarnoboga, wiecznie walczącego z Jasnobogiem (Jasny = Jessy), ten sam ogień zbawczy i życiodajny jakże łatwo przemienia się w okamgnieniu na żywioł nędzy najokropniejszej. I pług święty, który stworzył ród oraczów najcnotliwszych, znowu za podszeptem ducha złego staje się narzędziem zbrodni, ponieważ nie było nic tak groźnego dla ludzi „oraczów“ jak

woranie się pługiem sąsiada w ziemię praocjów. Naodwrot zaś siekiera Czarnoboga, pod działaniem cnoty, staje się narzędziem najbardziej umiłowanem w rękę cieśli sławiańskiego i spełnia służbę w przepięknym budownictwie ludowem, może w Europie najbogarszem. Korona zaś złota, zrzucana człowiekowi dla podniesienia w nim pychy ziemskiej przez ducha złego, jakże równocześnie oddała wielkie zasługi pokoleniom po przez wieki, gdy była ona dłonią Jasnoboga przeznaczoną na podniesienie godności człowieka na ziemi i na odznaczenie go w imię władzy od Białoboga idącej. Pierwiastek wszakże zły w koronie ziemskiej tkwiący, jest zawsze i wiecznie zarzewiem walk najstraszniejszych dla człowieka. —

Kula święta stworzyła święto czci słońca, najsilniej palającego 21. czerwca i oto Sobótki połączone ze świętem Kopuły, co przekręcono na Kupalę. Skoro to ostatnie, w pisowni obcej zatrzymane, jest zgola niezrozumiałe, podczas kiedy Kopuła da się wyprowadzić od półkuli, półkoła, bo rzeczywiście stos płonący w noc świętego Jana jest wyobrażeniem półkuli płomieniami buchającej.

Siekiera jako topór stała się godłem herbowym, najstarszym w Polsce, znakiem sprawiedliwości, która kary wymierzać musiała.

A pług święty dał nazwę książętom najgłośniejszym w dziejach na pół jeszcze bajecznych, którzy władzę otrzymywali od boga i dlatego nazywali się „Świętopługiem“. Po dziełach naszych rozpowszechniono brzmienia Swatopelk i dziecko polskie od dawna uczy się błędnie słowa tego potwornie pokaleczonego, albowiem nie rozumiejąc nic, wychowuje się koniecznie w mniemaniu, iż to w rzeczy samej wszystko poszło od Niemców i ten pług i ci książęta, to wszystko niemieckie. Pług nasz, starolęchicki stał się w nauce polskiej postrachem, wykazującym oczywiście, ile to wdzięczności my okazywać mamy wrogom naszym, Niemcom, za to, iż oni to wymyślili pług i nam go zaofiarowali w dobroci niewystłowionej. Stało się mniemanie takie już tak rozpowszechnionem w Polsce, że niebezpiecznie myśleć inaczej, a cóż dopiero mówić i głosić. I przypuszczanie, że to tak prawda wielka jak Prusak dzisiejszy, przybrany w nazwisko czysto sławjańskie, a tępiący niemilosierdzie Sławjanina!?

Ody jedni piszą Swatopelk, a drudzy Świętopelk, dowód to najlepszy pochodzenia nazwy od dwóch brzmień czysto sławjańskich: Swiata i Święto, a w tych słowach przecie nikt nie odnajdzie zgłosek niemieckich. Końcówka zaś pelk jest po prostu głupstwem, dziwnie podtrzymywanem, gdyż nie należy ona ani do języka polskiego, ani do języka niemieckiego. Stanowczo zrozumieć łatwo przekręcenie pługa na pelk, ponieważ języki obce nie mogły oddać brzmienia pług. Jednem słowem wyraz Świętopług, odnoszący się do nazw książąt Wielko-Morawskich i książąt Pomorskich, Kijowskich i Czeskich, to oczywiście własność wspólna całego szczepu sławjańskiego,

pochoǳąca z przyczyn o wiele głębszych i zacniejszych, jak malpowanie Niemca. Nie Niemiec dał nam plug, ale przeciwnie Niemiec wziął plug od Sławjan. Odyby tak być miało, jak chcą zwolennicy niemieckości, to skądże wzięłyby się nazwy Świętoplugów (Świętopelków) z tych czasów, kiedy stosunki Niemców z Polakami wcale jeszcze nie istniały, a mianowicie z okresu Karola Wielkiego lub zaraz po śmierci jego?

Jeżeli co może dawać nam broń dla obrony godności naszej narodowej, to właśnie pamięć nasza na imię: Świętoplug lub Swiatoplug, a stopienie tych dwóch słów w wyrazy czysto łęchickie każe nam głosić przed światem, że plug to narzędzie czysto polskie, związane z podaniem, iż bóstwo zrzuciło je na ziemię.

A teraz kolej ostateczna na omówienie korony złotej, spadłej z nieba. Nie potrzebujemy dowodu innego nad to podanie, jakie Słowacki wprowadził do Balladyny, gdzie powiada, że pomiędzy trzema królami w Betlejemie był król Szczytyjski, w koronie, którą oglądało Dziecię Boże i ku której rączki ono swoje wyciągało. Ta korona, jakby uświęcona ponownie przez Chrystusa, dostała się królowi Łęchowi naszemu, bo darował mu król Szczytji w podziękę za gościnność. Sprawdza się tu raz jeszcze: „Gość w dom — Bóg w dom”. Oto korona w nagrodę za szlachetność serca — oto znak władzy udzielonej księciu lub królowi w imię Boga, który dał koronę, aby ludzie widzieli w niej dowód namaszczenia i uświęcenia.

A korona owa to znak Swarożycza!

I cóż to oznacza?...

Były bóstwa u nas dwa, nazywane Swarogiem lub Swarozycem, co nic innego nie oznacza, jak Świętoróg i Świętorożyc. Obydwa słowa wyprowadzić się dają znowu z pojęcia świętości i świata, oraz z wyobrażenia rogów świętych, na podobieństwo rogów księżycy. —

Ten król szczytyjski, idący z Betleemu po przez łany zboża, jak lasu wysokiego, zaszedł do chaty królewskiej Łęcha i woła „Królu! Bracie!” — Nasz Łęch w zamian serce otwiera i chciałby go obdarzyć, obsypać, więc dla zwyczaju odwiecznego „o b s y p i n a m i” zwanego rzecze:

„...zostań ze mną,

Kraina moja szczęśliwa i bitna,

Jeśli chcesz to się ziemica z tobą

Dzielę na poły!”...

Lecz król szczytyjski nie przyjął już tego podziału, gdyż „ziemie złamane rozgraniczają się krwią i żałobą!”

I za tę wielkoduszność a wspaniałomyślność Łęcha, jakże podle świat się potem odplacił! Sąsiad worał się plugiem w ziemię przodków z jednej, drugiej, trzeciej i czwartej strony aż rozdrapano Rzeczpospolitą, pluając na nią i oczerniając jej dzieje zmyśleniami wprost szatańskimi. O koronę polską zaprowadzono targi, aby były się o nią króle i cesarze, aż zdeptano nogami cały Majestat polski i urągówiskami ośmieszono

naród przed światem, nazywając nas barbarzyńcami. Nikt a nikt przeciwko temu nie występuje. Godzimy się z hańbą nam narzuconą, albowiem Polacy dobrodusznymi a łatwowiernymi pozwalają ze sobą robić, co się komu podoba.

O zgrozo nad zgrozami! Dziś Polska zmartwychwstała doczekała się tego, że przy poniewieraniu wszelkich wielkości i różnych świętości, nie było nic pilniejszego i gwałtowniejszego nad wrzucenie w błoto korony królewskiej, polskiej, aby zanikł ślad pamięci o niej, doszczętnie. Nie wolno wymawiać słowa: „korona”.

W czasach atoli wiary Swiatowida korona była znakiem władzy istotnie od Boga pochodzącej i stąd zrzucenie korony jako koła świętego z nad sklepu gwiaździstego. Dziś, gdy chodzi o bezczeszczenie wszystkiego, półgębkiem ktoś mruknie, że zdanie, jakoby władza pochodziła od Boga, to wymysł sprytnych kapłanów chrześcijańskich. Nie! to zasada od Swiatowida przyjęta i ogłoszona Sławjanom za pośrednictwem tej przypowieści, która opiewa zrzucenie korony złotej wprost z Nieba.

Na koronach były znaki rogów świętych, konieczne znowu parami układanych, aby powstarały znane dwurożce polskie. Stąd pochodzi cześć w przeszłości niepamiętnej przywiązana do tóra i do żubra, albowiem obydwie te zwierzęta najsilniejsze wobec Sławjanina miały na głowie parę rogów, z czego powstało słowo poroże.

Głowice na słupach perskich powstały z jednorożca tajemniczego, jako tóra i jako lwa w róg na czole przystrojonego. Tak w Persepolu do dziś one jeszcze stoją!...

A w Polsce jednorożec nie stanowiłże obrzędu najeckawszego, jaki znamy w przeszłości naszej?... Jednorożce konieczne wchodzące w zawartość każdego skarbcza, czy królewskiego czy szlacheckiego, to znaki uświęcone siłą podaniową, idącą ze Swaroga czyli Świętoroga i ze Swaróżyca czyli Swiatoporoża!

Czy sądzicie, iż żubr wprowadzany nieodwołalnie na stół biesiadny Polski dawniej, był tylko dla przysmaku pożądany? Nie! przede wszystkim należał do zwyczaju tradycją uświęconego, a sięgającego wieków Homera i dalej nawet. Tak! — Czy myślicie także, iż pasy żubrowe, ze skór żubra, ulubione niegdyś, pasy jakie nosiły białogłowy polskie z wiarą w ich własności cudowne a czarodziejskie, miały jedynie wartość przesądu niemądrego? O, nie! były one wynikiem czci przedwiecznej, kiedy żubr albo tór wzbudzał podziw dla siły największej i dla rogów olbrzymich, mających znaczenie boskości. Wedle opisów Cezara, żubry dawne dochodziły 3'5 m. długości a 1'80 m. wysokości i osiągały wagę aż 16 centnarów. To siła!...

Przedewszystkiem zaś przypomnijmy sobie owe gody, jakie sprawił Witold, syn Kiejstuta w Łucku, w roku 1429, na przyjęcie głównie cesarza Zygmunta i wielu innych dostojników. Jak Bolesław Chrobry, tak i on wystąpił dumnie ze zwyczajem polskim, z „obsypinami” i oto między darami na pierwszym

miejscu stanął róg tóra czyli żubra, jeden z dwóch, jako pamiątka po Giedyminie. Był ten róg kosztownie w złoto i klejnoty oprawny i przeznaczony do obrzędu picia w kole podczas biesiady. Czy nie odgadujemy, że jeszcze w czasie owym żyła silnie tradycja stara, sięgająca pogaństwa, kiedy tóra czyli żubra czczono i nogi jego za święte uważano?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z. SZUMSKI.

Katechizm prawd elementarnych

o Bogu, o świecie i o człowieku, które każdy człowiek wiedzieć powinien, o ile nie zna prawd wyższych, które by tamte pogłębiły.

Cechą filozofii okultystycznej jest syntetyczna metoda badań, która daje pierwszeństwo hipotezom najogólniejszym, wyjaśniającym wszystkie zjawiska pewnej dziedziny i prowadzi od faktów najbardziej złożonych do najprostszych.

Jest ona przeciwieństwem do metody analitycznej, panującej w nauce materialistycznej, która zaczyna badania od zjawisk najprostszych i przechodzi kolejno do zjawisk coraz bardziej złożonych. Wskutek tego wnioski i hipotezy wyprowadzane tą drugą metodą badań muszą być ustawicznie zmieniane i poprawiane.

Dlatego rozpoczynamy swe wnioski od rzeczy najważniejszych i zasadniczych.

1) Czem jest życie? — Życie jest przejawem bytu, jest walką o byt, czyli walką o panowanie Ducha nad Materją.

2) Co jest powodem tej walki? — Wola Ducha i opór Materji, które jak dwa przeciwne bieguny elektryczności dodatni i ujemny, wyłoniły się z Jedności Absolutu.

3) Co jest celem życia? — Zwycięstwo Ducha nad Materją, czyli absolutna świadomość bytu każdej istoty.

4) Kiedy ten cel może być osiągnięty? — Przy końcu świata, gdy Materja ze stanu kinetycznego przejdzie w stan potencjalny.

5) Co było przed stworzeniem świata? — Przestrzeń nieskończona, której centr jest wszędzie, a obwód nigdzie, albo Duch, który jest wszędzie i we wszystkim.

6) Co było przyczyną stworzenia świata? — Połączenie Ducha z Materją, która przeszła ze stanu potencjalnego w stan kinetyczny.

7) Jaki był wzajemny stosunek tych dwóch potęg przed stworzeniem świata? — Taki sam, jaki między przestrzenią a czasem, kiedy nie było jeszcze ruchu.

8) W jaki sposób świat został stworzony? — W przestrzeni dotąd czystej i niepokalanej Materja zaczęła się zgęszczać

w mgławicę, która wirując dookoła różnych centrów, utworzyła wiele systemów słonecznych, podobnych do naszego.

9) Kiedy pojawiły się istoty żywe na ziemi? — Gdy Materja doszła już do tego stanu, z którego utworzyło się nasze ciało fizyczne, wtedy zaczęła się rozrzedzać i z rozkładem atomów na coraz drobniejsze cząstki zaczęły wyzwalać się ukryte w niej siły żywotne, umysłowe i moralne.

10) Jak się nazywają te okresy zgęszczania i rozrzedzania Materji? — Pierwszy okres nazywa się — inwolucją czyli wcieleniem, a drugi — ewolucją, czyli odkupieniem Ducha z Materji.

11) Co jest przyczyną ewolucji? — Wola życia, która w miarę rozwoju istot żyjących z nieświadomej staje się świadomą.

12) W czym ta świadomość się przejawia? — W świecie mineralnym świadomość przejawia się w formie ślepych sił żywotnych, kierujących fizjologicznymi funkcjami organizmu, w świecie zwierzęcym — w formie instynktu, uczuć i myśli, a w świecie ludzkim w formie sił umysłowych i moralnych pozwalających odróżnić przyczynę od skutku i poznać cel życia.

13) Od czego zależy rozwój świadomości? — Od formy ciała fizycznego i organizmu psychicznego czyli duszy, za pomocą której Duch kieruje ciałem fizycznym.

14) Z czego składają się te ciała? — Widzialne ciało fizyczne składa się z 3 stanów materji fizycznej (stały, płynny i lotny), a niewidzialne ciało psychiczne składa się z 4 stanów materji promienistej (eteryczny, astralny, mentalny i potencjalny) przez naukę dotąd niezbadanych.

15) Skąd wiemy o istnieniu tych wyższych stanów Materji? — Z objawów wywołanych ich promieniowaniem, ponieważ każdy rodzaj energii jest wynikiem pewnych wibracji materji, które są tem szybsze i rozmaitsze, im mniejsze i subtelniejsze są jej atomy.

16) Jakie są te objawy? — Niewidzialne promienie materji eterycznej wywołują wrażenie światła, ciepła, elektryczności, siły ciężenia i innych rodzajów energii fizycznej. Promienie astralne zwane siłą żywotną lub magnetyzmem zwierzęcym wywołują wzrost i rozkład komórek ciała fizycznego. Promienie mentalne widziane są przez jasnowidzów w postaci myślokształtów, których forma zależy od treści myśli, a barwa od uczuć, jakie są z nimi związane. Promienie potencjalne są niewidzialne, lecz wyczuwalne w postaci intuicji, jasnowidzenia i natchnień twórczych, w których przejawia się najwyższa świadomość człowieka.

17) Czem różni się istota ludzka od pozostałych istot żyjących? — Człowiek posiada duszę złożoną z czterech stanów materji psychicznej, które stanowią cztery powłoki materialne ducha ludzkiego, zwane ciałem eterycznym, astralnym, mentalnym i potencjalnym.

Dusza zwierzęca składa się tylko z 3 niższych stanów materji psychicznej. Dusza roślinna z 2 stanów materji eterycznej i astralnej, a dusza mineralna posiada tylko jedno niewidzialne ciało eteryczne.

18) Jakie objawy psychiczne są dowodem istnienia duszy ludzkiej? — Podświadomość, świadomość i nadświadomość.

19) Jaka jest rola podświadomości i w czym się przejawia? Podświadomość przejawia się najwyraźniej podczas snu w postaci odruchów nieświadomych, a na jawie w postaci instynktu i uczuć czysto zmysłowych. Dzięki podświadomości, która kieruje funkcjami fizjologicznymi organizmu, goją się rany, odrastają włosy i paznokcie, a nawet odcięte członki ciała u zwierząt niższych. Zdrowie fizyczne zależy od prawidłowej przemiany materji eterycznej w materję astralną, która jest przewodnikiem sił żywotnych. Praca fizyczna wyczerpuje organizm, gdyż wskutek promieniowania materji astralnej następuje rozkład komórek ciała i przemiana sił żywotnych w energję mechaniczną. Nadmierne wydzielanie materji astralnej powoduje senność, osłabienie i śmierć.

20) Czem jest świadomość? — Świadomość jest spostrzeganiem czyli kojarzeniem wrażeń zmysłowych w szereg obrazów logicznie ze sobą związanych pod postacią uczuć i myśli, drogą przemiany materji astralnej na materję mentalną. Wibracje materji mentalnej promieniują na zewnątrz w postaci myślokształtów i tworzą tak zwaną „aurę” czyli niewidzialny obłok dokoła ciała fizycznego.

21) Czem różni się świadomość od nadświadomości? — Nasza zwykła świadomość jest tylko częścią nadświadomości, której przewodnikiem jest materja potencjalna. Wibracje tej materji przechowują wszystkie nabyte w ciągu życia wiadomości, zdolności i skłonności charakteru, które mogą się odtwarzać w materji mentalnej bez najmniejszego wysiłku mózgu; to jest bez przemiany materji astralnej w postaci decyzji nieoczekiwanych, intuicji i natchnień twórczych.

22) Czy są jeszcze inne dowody istnienia duszy ludzkiej? Są to objawy nadnormalne, znane pod nazwą: sugestji, hipnozy, telepatji, telekinezy, magnetyzmu, proroczych snów i jasnowidzeń, a także objawy pośmiertne i medjumiczne.

Triglaw.

Kongres Spirytystyczny w Paryżu.

8) Wniosek W. M.:

Kongres, zwracając uwagę na obszerniejszą propagandę spirytualistyczną, poleca rozpowszechnić po wszystkich krajach schemat Metodjusza Romanowa, konserwatora lasów w Polsce (Białowieża) wskazującego Drogi Rozwoju Duchowego człowieka — schemat, oparty na prawie współpracy skoordynowanej — serca i rozumu.

3. Sekcja — Moralność i Nauka. — Polska.

9. Wniosek W. M.:

Stwierdziwszy drogą praktyki, nauki i moralności, że nie żyjemy zgodnie z prawami naturalnemi, moralnemi i fizjologicznemi istot naszych, że nie umiemy się ubierać, oddychać, jeść ani żyć itp., że jesteśmy obciążeni wszelkiego rodzaju cierpieniami z powodu wykroczenia przeciw tym prawom, że popełniamy niesprawiedliwość i zbrodnię, użytkując i zabijając okrutnie zwierzęta, nasze wierne sługi, — Kongres wzywa wszystkich spirytualistów do zbadania głębszych warunków naszego życia fizjologicznego i jego potrzeb itd., do usiłowania zniesienia wiwisekcji (operacje na żywych zwierzętach), pożywienia mięsnego i starać się powrócić do życia prostego i zgodnego z prawami natury i moralności.

10) Wniosek W. M.:

W celu uniknięcia omyłek i następstw smutnych a często i zgubnych, szkodliwych dla sprawy duchowej, Kongres przypomina spirytystom, że pożądane jest pozostawienie doświadczeń osobom odpowiedzialnym i przygotowanym intelektualnie, że nie należy wywoływać niewidzialnego w celach materialnych lub dla zaspokojenia zwykłej ciekawości, że trzeba unikać kwestyj i sposobów materialnych objawień, — Kongres atoli poleca oczekiwać w skupieniu i modlitwie objawienia niewidzialnego w celu ulżenia naszej nędzy, pociechy i podniesienia moralnego; poleca przygotowywać się do tego przez skupienie myśli, która rozwija nasze zdolności, wywołuje świadomość samego siebie i swego przeznaczenia, zwłaszcza przez życie przyкладne, wzorowe, praktykowanie dobra, miłosierdzia i miłości bliźniego.

3-cia Sekcja — Socjologia — Polska.

11. Wniosek W. M.:

Kongres przypomina spirytualistom, iż nie wystarcza zajmowanie się naukami okultystycznymi i stosowanie codziennie wskazówek naszych Mistrzów, lecz koniecznem jest zająć się także i zagadnieniem socjalnem (społecznem) w celu usiłowania rozwiązania różnych spraw, w jego zakres wchodzących, w imię spraw ludzkich, siejących rozłamy, nienawiści, wojny śmierć i spustoszenie, lecz w imię praw Boskich, przyrodzonych i powszechnych; celem ich — zespolenie i wysiłek wszystkich — ku odrodzeniu cielesnemu, umysłowemu, etycznemu i duchowemu człowieka przez jego udoskonalenie się i czynne wypełnianie nakazów Dobra i Piękna, Prawdy i Sprawiedliwości, Miłości i Braterstwa, Wolności i Jedności, Pokoju i Szczęścia, Dobroci i Tolerancji, w celu stworzenia Królestwa Boga w sercach naszych — świata widzialnego i niewidzialnego. — Zważywszy to, Kongres od tej chwili włącza do porządku dziennego przyszłego Kongresu - poszukiwania i studia nad rozwiązaniem praktycznych zagadnień społecznych w myśl nakreślonego wyżej kierunku.

Wszystkie Sekcje — Moralność — Polska.

12 Wniosek W. M.:

Doświadczenie wieków wykazało, że celem i przyczyną wojen było posiadanie dóbr, władzy, obszarów, że ludzie wprowadzili w grę kłamstwo, wyzysk, nienawiść, podział, niesprawiedliwość, prześladowania, posługując się patriotyzmem, Bogiem i najszlachetniejszymi hasłami do pokrycia zbrodni. Kongres oświadcza, iż jakikolwiek byłby pretekst lub przyczyna wojny, jest przeciwnikiem wszelkich wojen i użycia siły w stosunkach narodowych i międzynarodowych, iż jest rzeczywistym pacyfistą i chce roztoczyć pokój między ludźmi, ażeby mogli lepiej pracować nad swem uduchowieniem. — Dlatego też Kongres wzywa wszystkich spirytualistów do walki z ludźmi, faktami i ideami, maskującymi przyczynę i cel widziać nie lub skrycie, wywołującymi rozłam, nienawiść, niesprawiedliwość, kłamstwo, wyzysk, przemoc i t. p. w celu zneutralizowania i unicestwienia ich działania szkodliwego; Kongres poleca wskutek tego wszystkim spirytualistom podtrzymywanie tylko tych, którzy pragną zupełnego zaniechania wojen, całkowitego rozbrojenia niezwłocznego, jednoczesnego, powszechnego i ustalenie nowego porządku, gdzie panowałyby Pokój, Sprawiedliwość, Wolność, Braterstwo prawdziwe, aby pośród ludzi i w sercach ich zapanowało Królestwo Boga gwoi powszechnego szczęścia.

Polska.

13. Wniosek zgłoszony przez brata W. Marendowskiego:

Bracia nasi, Anglicy i Amerykanie, dali do zrozumienia na przedwczorajszym zebraniu, że nie czuli się zadowoleni, nie mając sposobności wyrażenia swych myśli tak obszernie, jakby chcieli ze względu na to, iż z jednej strony dyskusje były zbyt długie i z drugiej strony zbyt je skracano — odpowiedziałem, że dla organizacji młodej trzeba być wyrozumiałym i w przyszłości wszystko się poprawi.

Nie należy jednak narzucać wrażenia, że Kongres chciał wyłączyć pewnych ludzi dlatego, że nie byli „prawowiernymi” i że innym nie dał dostatecznie swobody wypowiedzania się; jedni mogli odczytywać długie komunikaty i powracać do nich kilkakrotnie, podczas gdy innym nie była dana sposobność powiedzenia czegoś lub zgłoszenia wniosku. Myśl taka odstraszalaby przed przyszłymi kongresami, podcinałaby dobrą wolę mniejszych narodów, gdyby wyniosły wrażenie, iż delegatów ich organizacji, jako mniej potężnych, traktuje się z mniejszą sprawiedliwością i braterstwem w porównaniu z innymi.

Sekcja czwarta pod przewodnictwem Sekretarza Generalnego, wykonywująca ogromną pracę, starająca się o tłumaczenia, mogła się raz tylko zebrać i wskutek tego pewni członkowie pozbawieni byli sposobności wyrażenia swych myśli i wypełnienia mandatów; dlatego też, w celu naprawienia tego, proszę pana Przewodniczącego, aby zechciał pozwolić, nie dla rozwiązania pewnych poglądów lub ponownego otwarcia obrad, lecz

tylko dla przedstawienia pewnych życzeń bardzo krótkich, bardzo prostych, które wszyscy przyjmą z łatwością bez dyskusji, gdyż są one pożądane i obchodzą organizację, którą ja reprezentuję. Będzie to dla mnie zapewnieniem — wypełnienia mandatu, jaki mi został powierzony.

— Z ramienia Redakcji „Odrożenie” i czytelników przesyłamy bratu W. Marendowskiemu za poniesione trudy staropolskie „Bóg zapłać”!

Wróżbita.

Wróżyć, wróżba, wróżbiarstwo

Co to jest wróżbiarstwo? Co znaczy słowo „wróżyć”?

Słowo „wróżyć” wywołuje dreszcze, paraliżuje umysły ze sfery ludzi grubych i prostych, przeciętnych i inteligentnych, a nawet poważnych...

Dlaczego? Skąd pochodzi to nieporozumienie?

Dlaczego od wieków trwa tak zawzięta walka wroga przeciw wróżbiarstwu? Dlaczego z zainteresowaniem lub pogardą spozierają na wróżbitę w 20. wieku?

Przyczyny są natury rozmaitej. Najważniejsza przyczyna szyderstw: zdarło niemilosierdzie aurę czystej wiedzy wróżbiarskiej, splugawiono święte tradycje i powagę nauki wróżbiarskiej.

Gdzież są obrońcy? Powstaje w tym momencie tragiczna sytuacja. Rzeczywiści obrońcy wymarli, albo usunęli się w cień, a rzesza narzucających się wróżbitów plci obojga nie stoi przeważnie na wysokości zadania. Rozpoczyna się wtedy afery, żerowanie lub wyuzdane oszustwo, misternie przygotowane (przy pomocy tajnych wywiadów, telefonów, umówionej t. j. wyznaczonej godziny, trupiej czaszki, tajemniczości i t. p. maski niewiedzy).

Nazwałem to żerowaniem, ponieważ takie wykonywanie obmyślanych sztuczek stanowi pokarm dla miarodajnych czynników. Sąd ukuł broń, dostarczoną mu przez ludzi „nie na swoim miejscu” — wiedza ścisła, czysta, została pogrzebana. Tryumf na całej linii.

Niestety, za karę właśnie trzeba przywrócić do godności „czystą wiedzę”. Nie pożałujemy! Ale musimy także „twardo stać” w myśl hasła:

„Wielkim można być tylko na swoim miejscu”. Nie będziemy wystawieni wtedy na pośmiewisko, kiedy jeden człowiek głosi, że co on mówi i napisał — tego już nikt nie wiedział. (Dostłownie: „nikt, nigdzie, tylko ja. To jest moja własność!”)

Nie dziwcie się potem, że opinia publiczna została zapędzona w kozi róg. Istnieje pełna, niezachwianie — chwiejna dezorientacja wróżbiarska.

Okazuje się, że Siła i Prawo znajdują się w objęciach prostracji cielesnej, uwiadu umysłowego w planie fizycznym. O plan duchowy martwić się nie potrzebujemy.

Uzupełnmy jeszcze obraz tego nieporozumienia między Wiedzą i „opiniją publiczną“, aby nie zbywać czytelników gołosłowami.

Przypatrzmy się dziewiątemu mocarstwu*. Przypominają się słowa poety rosyjskiego Puszkina: „trzeba tuczyć, bić i jeść!“



Czytajmy! Nr. 93 „Kurjer Warszawski“ wydrukował:

Z Sauerbrunn, w Austrii, donoszą do „Neues Wiener Journal“: Władze Burgenlandu ogłosiły w imię dobra powszechnego zakaz uprawiania wróżbiarstwa, czy to za pomocą chiromancji, czy też kładzenie kabaly (u nas skonfiskowali raz dzieła okultystyczne, uwaga nasza) grafologii, astrologii itd. Za przekroczenie zakazu grozi wróżbiarzom grzywna 120 szylingów. Przykład do naśladowania.

W Nr. 289 tegoż Kurjera znajdujemy przedruk z angielskiego p. t. „Niemile perspektywy“.

Słynny almanach angielski „Old Moore“, na rok 1926, wyszedł z druku w Londynie, a zawarte w nim przewidywania na rok przysły nie przedstawiają bynajmniej perspektywy ponętnej.

Oto, mianowicie, czego mamy się spodziewać w roku przyszłym:

W styczniu zdarzy się przerażająca katastrofa kolejowa i szaleć będą pożary niszczące. W lutym wybuchnie w Egipcie wielkie powstanie, widmo wojny zawisnie nad Europą, a krwawe zamieszki będą na porządku dziennym.

Na czerwiec przewiduje „Old Moore“ niewielką tylko rewolucję w Palestynie. W lipcu panować będą takie unaly, że mnóstwo ludzi zginie. Sensację wywoła w całej Europie pewna sprawa o otrucie. W sierpniu wybuchną strejki groźne i Europie zagrażać będzie znów wojna. Wreszcie da się we znaki plaga komarów.

W przerwach będziemy mieli zatarg angielsko-turecki, trzęsienia ziemi w okolicach morza Śródziemnego, wielką katastrofę w kopalni i zamieszki rewolucyjne.

Będzie więc czem zaprzątać sobie głowę — o ile, oczywiście, pani de Thebes, lub inna słynna wróżbiarka, nie powie nam czego innego.

„Kurje. Warszawski“ zaprzęta jednak głowę p. t. czytelnikom wróżbami. Czy wyciągnął ze swej pracy wnioski?

Odpowiedź brzmi dziwacznie. Znajdujemy bowiem w tymże kurjerze bardzo pouczające i ponętne ogłoszenia. Oczom nie chce się wierzyć. A jednakże! Przeczytajcie ogłoszenie z Nr. 232 tegoż kurjera tej treści: Przyjechał z Rumunii znakomity profesor chiromanta-astrolog Baltazar, tłumaczy przeszłość, teraźniejszość, przepowiada przyszłość. Dla nieobecnych z fotografią, pisma i z kart, hotel i t. d. Przypomnijmy również pokrewnie ogłoszenie: chiromanta wszechświatowej sławy przepowiada przyszłość, intuicyjnie daje cenne rady, wyjaśnia zawile zagadnienia, adres i t. d.

— Nie wypuszczajmy z pamięci bezpartyjnego ilustrowanego dziennika „Echo Warszawskie”, które w Nr. 279 naigrywa się z wiedzy w artykulu p. t. „Biada niewiernym żonom”.

Dwom uczonym skandynawskim profesorom Bonneiro i Bucki udało się stwierdzić w sposób niezbity, że linie na palcach każdego dziecka są zawsze identyczne z linjami na palcach — ojca! Odkrycie tych uczonych zostało już także potwierdzone przez znanych daktyloskopów w innych krajach. Biada więc niewiernym żonom, bo samo dziecko przyniesie ze sobą na świat niezbity dowód wiarołomstwa swej matki!

A ktoś to ogłaszał się tak hojnie i długo w tym kierunku? Czy władze godne do naśladowania zwróciły baczną uwagę na komunikat chiromatyczny? Prawda, w Wiedniu także ogłaszała się przed wojną eine Psy- und Phrenologin (Tirolerin) w Fremdenblatt'ie.

Porzućmy jednakże ten ponury obraz „działalności dziwiącego mocarstwa” i pouczmy „opinię publiczną”, że istnieje wielka, święta, czysta wierna wiedza wróżbiarska. Jednostkom zaś, podającym oblednie pokarm prześrutowany czytelnikom, podaję adresy: 1) Desbarrolles, Revelation: Chiromantie, Phrenologie, Graphologie, dzieło zawierające 1048 stron druku, 2) Tajemnice rąk i głowy (wyczerpane), 3) Issberner Haldane: Wissenschaftliche Handlesekunst (Chirosophie) inkl. Medizinische Chiromanthie. Na kolana — przed świętą, ścisłą wiedzą wróżbiarską!

*

Zebrałem wiązanekę myśli, aby powrócić do boskich, słonecznych krain. Zapytajmy się, co to jest wróżbiarstwo?

Wróżbiarstwo jestto stan duchowego natchnienia, prorokowania. W stanie dziwnie boskiego skupienia Ducha, przepowiadamy wypadki z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Formuła arytmetyczna: Przeszłość + teraźniejszość = Przyszłość. Śmiertelnicy rozumieją przyszłość dopiero w momencie faktu dokonanego.

— Jeżeli zabieram głos w tej sprawie, pragnęłam zwrócić uwagę miarodajnym czynnikom, godnym naśladowania, aby wy-czyścili bojowisko dla dobra przyszłości.

Albowiem jedni są opatentowani cyrografami, a drugich się ściga, konfiskuje (chwilowo) książki naukowe, albo też nie odpowiada się wcale na ostemplowaną prośbę. Większość narodowa zaś jest w tym wypadku w przerażającej mniejszości. Mniejszość górą! Kto ma rozum niech zrachuje.

Ponieważ Ludzkość stanęła na rozdrożu, pozwólcie mi przytoczyć słowa z „The Holy Bible, Job 37, w. 7: He sealeth up the hand of every man; that all men may know his work. (Deus in manu omnium signa posuit, ut noverint singuli opera sua = Bóg zakreślił znaki na rękach wszystkich ludzi, aby każdy człowieka poznał czyny swoje).

Odezwa

do literatów, wydawców, księgarzy i czytelników.

Przystępując do opracowania „Historji Literatury Ludowej“, z szczerem i uwzględnieniem najnowszej, zwracam się z uprzejmą prośbą o łaskawe nadsyłanie wszelkich materiałów, dotyczących literatury ludowej, a mianowicie utworów literackich, życiorysów, fotografii autorów, książek, czasopism, artykułów, rękopisów, recenzji i t. p.

Materiały nowsze proszę nadsyłać na ręce wiceprezesa T-wa Lit. Lud. p. Karola Choba a, Warszawa, Nowogrodzka 11, m. 17.

Współpracownicy pożądan.

„Historja Literatury Ludowej“, jako praca zbiorowa i zakrojona na większą miarę, będzie zawierać listę współpracowników i tych osób, które łaskawie dopomogą do opracowania i wydania tego dzieła przez nadesłanie odpowiednich wydawnictw lub danych biograficznych o zmarłych i żyjących pisarzach ludowych.

Wł. Kołodziej.

WOJCIECH BYCZEK.

Tło mego życia.

Tło mego życia — to ocean chmur
Czarnych i dzikich — jak noc piorunowa,
Zbrojna w pożary, w widm złowrogich chór —
Które w wir mroków sieje moc grobowa...

Tło mego życia — to ciernisty szlak,
Droga kamienna — zasępiona mgłami...
Idąc skroś ciemni, jak zbłąkany ptak
Szukam skry światła w górze — nad chmurami..

Tło mego życia — to bezbrzeżna toń
Groźnych, wzburzonych wichrem oceanów...
Walcę z falami. — Lecz jaką mam broń?..
— Wiać, że ścicznie kiedyś ryk bałwanów!

Że kiedyś ziszczą się duszy mej sny,
Jasny Duch Ciszy spynie na odmęty...
Usną żywioły — — — a w dma i mgły
Rozbije słońca blask w niebie poczęty.

A. Kuśmicki.

Dzwon Leon.

Baśń ludowa.

Kryształu tonie jeziora śniące, ukołysane ciszą poranną mienią się w blaskach wstającego o rumianej, sennej w połowie twarzy słońca. Rozległa płaszczyna wody lekkim tchnieniem wiatru potrącona wzdycha cichuteńko, tkliwie z tęsknotą snu błogiego. Brzegi wód okala sitowie, wybrzeże piaszczyste, miejscami czyste, kryształowe — miejscami jeszcze zarośla i krze wodne. Na suchym, piaszczystym wybrzeżu stoi samotna, płacząca warkoczami, stara, zmurszała już brzoza rosochata. Płacze brzoza osmętniała ze starości. Drżą w słońca blasku

listki małe. Słońce wzbija się po niebieskiem sklepieniu coraz wyżej i wyżej — już na niebie wskazuje południe. Uroczą ciszą dokoła... Pastuszkowie opodal pasący trzodę, zbliżają się z lękiem tajemniczym ku brzegom jeziora, ciekawie wpatrują się w sine tonie... W tej chwili z wody wynurza Dzwon wielki, który niewidzialną ręką zawieszony na starej brzozie dzwonić zaczyna — zwolna — potem coraz potężniej, aż głos dzwonu rozdzwoni się szerokim echem w przestworza, poczem zdęty nieznaną ręką odpływa zwolna na jezioro i ginie w sinei toni... W dni świąteczne i uroczystości wypływa i zawieszony niewidzialną dłonią na brzozie podczas sumy w kościele i dzwoni w czasie nabożeństwa.

Idą pastuszkowie do wsi zwanej Ostrów, gdzie podówczas był stary, drewniany, wiejski kościółek. Mówią co widzieli i słyszeli, lecz ludzie nie wierzą. Gdy to powtarzało się dość często — postanowili to starsi ludzie sprawdzić... idą.. patrzą... a dzwon tak samo wypłynął, tak samo dzwoni i dzwoni coraz potężniej na zmurszałej, starej brzozie.

Cud prawdziwy, myślą starzy, trzeba zdjąć dzwon, boć dziwnie piękny i dźwięczny! Więc przybliżają się, chcą zdejmować, lecz nie mogą żadną miarą udźwignąć. Wszystek lud zeszedł się, lecz daremnie. Dzwon zaciężył tak, że ani rusz, Zaczęli radzić — więc stanęło na tem, by dać księdzu znać i prosić o poradę. Przybył ksiądz, biorą się do zdejmowania, lecz dzwon cięży i cięży i nie pozwala się zdjąć. Ksiądz klęka a za nim lud i modlą się żarliwie... Po skończonej modlitwie znowu próbują zdejmować, lecz i teraz nie mogą. Ksiądz zapytuje Dzwonu — dlaczego nie można go zabrać do kościoła? A Dzwon tak przemówił ludzkim głosem: „Zabierzecie mię stąd do kościoła w tej a tej miejscowości, jeżeli przyjdziecie po mnie uroczyście, z procesją, z chorągwiami i wystawieniem Przenajśw. Sakramentu i jeśli zabierzecie z kościoła wszystko, co należy do odprawienia Mszy św.“

Lud się ucieszył, poszli więc z księdzem do kościoła, zabrali co tylko widziano. Spieszny procesja przed oną brzozę a Dzwon przemawia do ludu: „A czy zabraliście wszystko, co należy do Mszy św.“ Tak — odpowiada ksiądz — wszystko wzięliśmy.

„Nie — ozwie się Dzwon — zapomnieliście wziąć Inu i jeszcze jednej rzeczy... Tą razą daruję wam i mówię — weźmiecie mię, jeśli zgadniecie — jak się nazywam!“ Wszyscy tedy zgadywali, lecz nikt nie odgadł. Wtedy Dzwon powiedział: „Jeśli nie zgadniecie jak się nazywam — to już nigdy się nie ukazę, na wieki wieków utonę“. Odgadywali więc długo ale nadaremnie. Usłyszeli tedy wszyscy mocny głos: „Nazywam się Dzwon Leon. Teraz mię już nigdy nie zobaczycie — na wieki od was odchodzę...“ I zeszedł na ciche wody, odpłynął ku środkowi i znikł raz na zawsze. Tylko brzoza samotna stoi do tej pory nad brzegiem jeziora.

Opowiadają starzy ludzie ową baśń o zapadłym jeziorze i Dzwonie Leonie — jezioro nazywa się „Ościewirz”. Powiadają, że razu pewnego wyłoniła się z pod wody duża tafla marmurowa, na której widniał omszały napis w nieznanym pierwotnym języku z jakiejś prastarej budowli... Gdzie się podziiała owa marmurowa płyta, z jakiej prastarej budowli pochodziła — nikt nie umiał powiedzieć!

Owego dnia.

Ody X., żona pracownika bez pracy weszła owego dnia do pokoju — krzyk pięcioletniego syna Stasia przeraził ją.

— Czemuż nie kupiłaś chleba mama? Poczekaj maleńki odpowiedziała kobieta, zasmucona. Otóż przyjdzie niezadługo tatu, da ci jeść.

— Kiedy tatuś nigdy nic ze sobą nie przynosi, odparło dziecko. Mały Staś obraził się. Jemu się chciało jeść, a tu mama żartuje. Od tej pory, gdy tatuś zaprzestał chodzić do fabryki, wciąż mu obiecuja, że nakarmi go raz porządnie, lecz jakoś na obietnicach przestano. Na limfatycznej, wygłodzonej twarzy dziecka ułożył się dosadny grymas.

— Nie lubię więcej ani ciebie, ani tatusia, rzekł Staś zgorszony i zaczął płakać.

Te słowa dziecka zraziły stroskaną matkę. To już przewyższa jej siły. Wydało się jej, że już nastąpił ów dzień, którego się tak bała, dzień spustoszenia domowego ogniska! Całe życie — jedna nieprzerywana Golgota biednej — kobiety stanęła przed jej oczyma. Wszystko wytrzymało: głód, chłód i pracę ponad siły.

Ależ powiedzcie, czy może ona znieść tę nową torturę? A może ma zaczekać na dzień, kiedy ukochany Staś będzie się kurczył z głodu? Oby jej oczy nie oglądały tego!

Co dalej się działo, ani do pomyślenia. Lecz Bóg, który jest w Niebiosach i Jedyńy waży nasze serca, wybaczy wszystko tej biednej kobiecie, a nie daruje nam.

*

Oto refleksje w obrazkach powstałe po przeczytaniu opisu krwawego końca wyjątkowego, niepowszednio-tragicznego dramatu, zamieszczonego onedaj w pismach. W przededniu głodowej śmierci pewna matka usiłowała zabić swego kochanego syna, a sama się powiesiła. Mały synek miał jeszcze o tyle sił, ażeby po odzyskaniu przytomności, zawołać mógł o ratunek dla... matki.

Czyż może być jeszcze coś tragiczniejszego ponad to niesłychane zjawisko? Czyje pióro potrafi wyrazić okropność tego zdarzenia? Daremnie będziemy się tłumaczyli naszą nieobecnością przy wypadku. **Odpowiedzialność moralną ponosimy wszyscy, bez wyjątku** jako pośredni świadkowie, gdyż społeczeństwo stanowimy. Czyż możliwem jest jakie odrodzenie duchowe społeczeństwa, dopóki podobne fakty mogą się zdarzać pośród nas, czyje dzieci wszak... nie wołają zakrwawione przez matkę o ratunek?

A któż to nas uczynił tak ślepy i głuchymi na widok bratnich cierpień? Tak dalej być nie może. Powinniśmy zdać sobie sprawę z powagi położenia. Podobne wypadki są groźnym ostrzeżeniem dla **społeczeństwa** zapewne. Niepodobna nadal lekceważyć tak palącej sprawy bezrobocia. Zbędne jest udowadniać tą prawdę, uwidoczną na każdym kroku życia państwowego. Dla każdego świadomego człowieka jasne jest, że rozwiązanie zagadnień natury społecznej (opieka nad bezrobotnymi) bodaj nie przewyższa obecnie swoją wagą sprawę finansów. Zasilając fundusze bezrobotnych — stabilizujemy tym samym złoty!

— Polska niema złota w metalu! (najnowsze odkrycie). **Polska ma złote ręce!** Stwórzmy znośne warunki dla niestrudzonych rąk rzeszy pracującej, a spełnimy zaledwie jedno z przykazań doby obecnej!

Walery Uszaków.

Prz. R. Tak, stwórzmy warunki pracy, stwórzmy warsztaty pracy, osiedlajmy bezrobotnych na roli, dajmy im możliwość pracy, a zobaczycie, jak Polska zakwitnie! Gdyby zamiast wydawania kroci milionów na skąpe zapomogi dla bezrobotnych, przeprowadzono już dawno reformę rolną i osiedlono ich na roli i rozbudowano osady — jak do tego nawołujemy — znacznie zmniejszonoby obecną nędzę, którą zawiniła nieudolna gospodarka państwowa.

Ujemne czy dodatnie wpływy działalności Forda?*)

Żeby przystąpić do rozbierania działalności przemysłowej Forda, należy się nam zastanowić nad naszymi obecnymi dochodami i rozchodami, które stanowią całą oś obecnego stanu doli ludzkiej. Przed czasami przemysłu Forda, wiadomem było, że rozchody pojedynczej rodziny były znacznie mniejsze, naturalnie dochody były również mniejsze, ale nie w stosunku do dzisiejszych rozchodów.

Obliczają, że prawie każda piąta osoba w Stanach Zjednoczonych ma swój własny samochód.

Dla dokładności weźmy co szóstą osobę, a będziemy mieli 16 000 000 samochodów, a ponieważ przeciętne posiadanie każdego samochodu z procentami i z opłatą użytku kosztuje miesięcznie co najmniej 30 dolarów, reparacja, gazolina i olej 20 dolarów miesięcznie, przeto 6 0 dolarów rocznie z każdej osoby, posiadającej samochód, idzie na cele posiadania samochodów. Wytwórczość samochodów od lat pięciu wzrasta ustawicznie, to znaczy, że rokrocznie używamy taką ilość samochodów — czyli biorąc przeciętnie każdy samochód po 800 dolarów, to znaczy używamy samochodów za blisko 13 miliardów dolarów, czyli na każdą rodzinę, a mamy ich 20 000 000, przypada 640 dolarów rozchodów nad zwykły nasz dochód, gdybyśmy nie mieli

*) Przedruk z „Tygodniówki“ — wychodzącej w Kalifornii.

samochodów. Wprawdzie samochód daje wiele „fun”, lecz ten „fun” wzrasta, gdy doliczymy żującą gumę, papierosy i cygara, kinemo teatry, różne słodycze i „drogerje” — bez których ludzkość byłaby wiele, wiele zdrowszą i szczęśliwszą.

Ale wróćmy do p. Forda. Ford zatrudnia przypuśćmy 200 000 rodzin, płaci tygodniowo przypuśćmy 50 dolarów, czy wobec tego jest usprawiedliwionem, żeby 198 000 rodzin miało większy rozchód miesięcznie 50 dolarów? Bo weźmy na serio pod uwagę, że spalamy gaz i zużywamy automobile, żeby czynić p. Forda milarderem a robotnikom jego, których liczba stanowi 200 000, dać trochę lepsze utrzymanie od 198 000 000 rodzin?

Cały dorobek ludzki idzie na „fun” ponieważ Kuba tak czyni, a więc i Wojtek musi iść śladem Kuby, żeby nie ostać się w tyle z roztrwonnością. Wszyscy trwonimy bez namysłu, zadłużamy się po szyję, kupujemy rokrocznie nowe samochody, zmieniamy często za meble, dywany, ubranie — albowiem drudzy tak czynią, żery dogonić w modzie i próżnem bezcelowem zadowoleniu. Cały naród co zarobi — roztrwania, ponieważ zwyczaj tak każe.

Pan Ford twierdzi, że zużywamy wszystko, co produkujemy, nawet oprócz samochodów będziemy mieli Fordowskie latawce i zamiast na bitych drogach, w powietrzu będziemy trwonili cały ludzki dorobek, żeby powiększać Fordowskie fortuny. Pan Ford twierdzi, że to rozwój przemysłu i postęp cywilizacyjny. Owszem zgadzałbym się na takie twierdzenie, gdybym widział jaśniejszą dolę ludu pracującego i tworzącego coś dla siebie, żeby zmienić los tych 198 000 000 rodzin, a nie zadłużonych w bankach po uszy. Chuć używania nie kończy się na Fordach, ale domaga się Dodge, Humpmobile, Hudson i innych, wiele kosztowniejszych samochodów, które kosztują miesięcznie 80 i 100 dolarów. Prawie połowa naszego zarobku idzie na spalenie gazoliny, zużywanie gum i opłatę samochodów; życie przeciętnego samochodu to 2, trzy lata, coś z tego, kiedy moda zachęca zmianę samochodów corocznie i idziemy ślepo, bez namysłu za panią modą!

Nikt się nie zatrzymał i zapytał dokąd idziemy? Gdzie takie trwonienie prowadzi, kiedy poczniemy się zastanawiać? Kupuj i płac i siedź w długach po uszy! Wszystkie potrzeby życia codziennego podskoczyły w górę w dwujnasób, a zapłata tylko bardzo, bardzo leniwie dąży za wydatkami.

Koniec wytwórczości samochodów, jak głoszą pisma, wcale się nie zbliża, ponieważ gazety żyją w urabianiu opinii publicznej, takiej, która każe trwonić bezmyślnie. Idziemy na oślep za gazetarską opinią i sam pan Ford nie jest pewien, gdzie się to skończy, więc twierdzi, że pieniądz staje się nie dosyć dostateczną wymianą za pracę.

Wiemy dokładnie, że dolara wartość nie jest dziś stocentową, że dolar wart tylko jest połowę przedwojennej wartości i to zatrważa ogromnie posiadaczy olbrzymich sum. Nie prze-

raża ich niedola ludzka, ale utrata połowy nagromadzonych kapitałów, które w bliskim czasie zbalansowane być muszą, bo wszystko ma swoją miarę, a skoro przekroczymy tę miarę, następuje śmierć.

Skoro pieniądz poczyną chorować, zjawiają się lekarze finansowi, jak to obecnie dzieje się we Francji, Anglii i w Polsce i pożyczkami wysoko oprocentowanymi starają się łątać długie państwowe.

Długi państw europejskich wobec Stan. Zjednoczonych tak się przedstawiają — wymieniam tylko główne długi: Francja 4 210 000 000, Anglia 4 554 000 000, Włochy 2 138 000 000, Czechosłowacja 117 000 000, Polska 178 000 000, Rosja 225 000 000.

Ogólne długi wobec Stanów Zjednoczonych wynoszą 12 miliardów dolarów! Gdyby Stany Zjednoczone dostały dzisiaj te pieniądze, nie zmieniłoby to postaci doli ludzkiej, albowiem pieniądze te należą załedwie do kilku tysięcy posiadaczy, naród jako cały nie odczułby wpływu żadnego w zmianie doli ludzkiej.

Wielkie finanse kierowane są przez wielkich posiadaczy, którzy rozkazują narodowi tworzyć to bogactwo.

Pan Ford bezsprzecznie opiekuje się trochę lepiej swoimi wytwórcami bogactw, ale to jest tylko kropla w morzu, morze bogactwa spoczywa w Fordowskiej rodzinie. Jak długo spożywać będzie, czas przyszły wykaże, albowiem wszystko ma swoje granice.

Człowiek, który przestał kłamać.

Prz. Red. To jedna dopiero a ze stanowiska gospodarczego zastraszająca strona furji samochodowej; druga zaś strona ze stanowiska zdrowotnego — bodaj czy jeszcze nie gorsza! Patrzmy jakto tłum ludu od robotnika, chłopą i dziewczki aż do inteligenta, monarchy i ladażnicy w owczym pędzie — nie widząc a raczej nie chcąc widzieć i uprzytomnić sobie chorobotwórczych, zabójczych i wprost brodnicznych skutków plagi samochodowej — w rozróżnianej wyobraźni, chciwości, nowości i wrażeń — wszyscy pragną rozpędzać się jak wichur na siejących chorobę i śmierć samochodach! A nikt jakoś — jakby zahypnotyzowany tą żądzą nowości i ciekawości — nie widzi, nie czuje, nie słyszy tego kurzu, dymu, swędu, gazu, hukania i pisku, które są niechlubą, ale groźną cywilizacji i kultury! I pomyśleć u nas — czyż to kilka tysięcy przeważnie pasożytów Narodu ma prawo rozbijać się po ulicach miast kosztem mienia i zdrowia całego ogółu — czyż to nie strasna, masowa wobec społeczeństwa narazie bezkarnie popełniana zbrodnia, za którą odpowiedzialność nikogo nie minie?! Czyż to nie bezustanne przestępowanie piętego przykazania: Nie zabijaj! tu i owdzie dyżurnie — raniąc, uśmiercając i kalecząc przechodniów, a stale i ciągle — zatruwając i zabijając pomalu miliony Narodu!

Och! wilcze to plemię spółczesne ludzkości — wilcze też owoc tego kultury i samo siebie skazuje na zagładę, bo nawet swoje udrowiska i kąpieliska zaraża tą plagą, aby sienie najprędzej i niechybnie zabić — jako plemię szkodliwe! A skoro ten u będzie koniec — skoro staniami się ludzkość!

KĄCIK REFORM.

Mgławice religijne.

Świat stanął po wojnie naopak, do góry nogami. „Mędrzy” chcą, aby nogi mówiły, myślały i cuda czyniły, — a tu ani rusz. A leć niech się tam tłucze! I tak pusty, czy z sieczka, czy szkłem, wypchany, słomą, lub kapu ci ny leć — a diabli c o tego, niech sobie leć rozbijają..

Ponieważ — sam Pan Bóg nie należy z pustego — gł si zdanie Nr. 281 Ecl a Warszawskiego, postanowiłem oburzyć się do żywego i przywrócić co go ności powiedzenie: z pustego i Salomon nie należy — w n. dzieji, że uratowałem Honor Boski. „Bezcelność p na tego św ata” iakby się wyraził wolnomysliciel polski (nie wiem czy zagranicą są także podobne typy) — nie ma już dziś granic. Za pan brat, gazeciarz dziennikarski ze Siwórcą!

Ponieważ jest źle, zwracam się do Ciebie B że, z pr szą — odwróć swe Oblicze od wierzących „panów tego świata”. Albowiem oni zadają gwałt Twojemu Królestwu!

*

Ach! ta wojenka, tyle sieczki narobiła w głowach (w tym wypadku nie kapuścianych). „Mędrzy” — głowa — to, nie ja ko Kolumba!

M łóż to mogli znaczą ziemię? Nicze o nie nauczyliście się! Powtarzam: jeżeli „mędrzy” chcą zabrać Ludowi wiarę, wiedźcie, że tenże L d zetrze was na proch! Czyż zastraszający obr z d iczenia w Rosji nie otworzył wam oczu i atomów myślenia? Dlaczego chcecie burzyć? Cóż postawicie na to mi jsc? — Pusty brzuch — zapytuję się? Czy „mędrzec” z pustego brzucha należy?

— Burzycie wiarę w Boga!

*

„Tam leja — a tu się śmieją” — wyje rozszalała zgraja; tam burzą, a tu budują! Cóż, wy, lepianki gliniane, chcecie czynić?

Tam wyginiacie z szkół religij, a tu, — głosicie, że pod karą utraty zbawienia nie wolno brć oręża do ręki i zabijać bliźniego. Tam, wy, aniacie religij z szkół, a tu, urzęd/acie podniosłe kazania, nabożeństwa, niczem przypływ i odpływ morza! Komuż to zależy na tworzeniu domu warjałów? Małoż to jeszcze ludzi — pustemi brzuchami?

Kt ma rozum, niech zachuje.

Bilon.

Bilon — to „drobne”, pieniądz zdawłowy. Wdę, słyszę, że i tu jest coś w nieporządku. Piszą, że wypuszczono bilon bez pokrycia... Koń nawet by się rozesmiał. Macherzy! Polska — była wykreszona z mapy Europy 12 lat! Pieniędzy niemieliśmy. „Drobnych” mamy je zż za mało, jak życie gospodarcze wykazuje. — Spryciarze i tu się jeszcze dobrali. Nie ud to się zabić Polski duchowo, zniszczmy ją gosp darczo! Nad renina wasza rob ta, w myśl Boskiej woli: „życie zabić nie można!” (Czytajcie Pismo Święte).

Do patriotów zaś się zwr cam z gromem: „wyłupił ście brylant z korony Hohenzollernów”, nie pozwalacie ludziom umierać z gł u. Nie dali się Słazacy 60 lat, — wy, twórcy, chcecie własne dzieło zniszczyć? Nie daj tego Boże!

e szarpacie Sumienia Narodu! Ameryka zaciera ręce, bo gniecie w balji 8% złota ca ego świata.

Zaspi wamy: Hej! do pracy, razem do pracy... bo lud (część) domaga się drugiego „plebiscytu!”

Naród i Tytoń.

Narodzie! ty toń! Nie dziwię się, że ludzie nie chcą tonąć; dlatego zdobyli się na wy eg i przyswolili drugą ps wnę tytuń.

„tóż to dz s nie cmoka! Ale tu sęk, a po sęku dziura.

Pouczenie. — Tytoń, który jest zielonkawy, zawiera trujące części chlorofilu. Jeżeli tytoń poddano podwójnej fermentacji (jesiennej i wiosennej), powiadamy, wtedy t toń można używać do wyrobu papierosów, no i palenia. — Jeżeli części ziel ne znajdują się na liściach —

nie wolno stanowczo wypuszczać z fabryk takiego tytoniu; winnych należy pociągnąć do odpowiedzialności i ostrzec społeczeństwo.

Przecież, tu wchodzi w skład siarczan miedzi — największa trucizna świata; wywołuje wtedy: wymioty, mdłości, zawroty głowy, kurcze żołądka, brak apetytu! Zabija bezpowrotnie całe życie organiczne człowieka.

Należy sprowadzić do kraju kilku greków, aby pouczyli miarodajne czynniki, jak należy przyrządzać tytoń i kiedy towar zupełnie sfermentowany wolno wypuszczać na rynek handlowy.

Nie rzyjacie! u wrót! Nie zabijać żywych komórek narodu. Reformy i wiedzy i higieny! Prawdziwe odrodzenie świata nastąpi, gdy ludzkość wyrzeknie się używania alkoholu, tytoniu i mięsa. A stanie się to wtedy, gdy rod ludzki dojdzie do pełnej nośności i świadomości swej istoty i przeznaczenia — a Czasy te już nadchodzą!... Człowiek. —

Dział telegraficzny.

Miejscowość geograficzna obojętna. Tel. własny. Spotkałem pewnego razu dwóch ludzi, którzy pędzili krwę do rzeźni. I dziwna rzecz. Nikt z śmiertelników nie zrobił tajnie zdjęcia fot. graficzne o, nikt miarodajnie nie zapisał dokładnej godziny z minutami spotkania krwi itp. bzdury.

Gorszy wypadek. Telegram tekstyny. Pewien robobciarz kupił sobie bieliznę. Poszedł do roboty, ubawszy się w nowe szaty. Ody powrócił z roboty, matka zauważyła, że bielizna była porwana na szwach. Przyszedł do ostrej wymiany słów między synem (robotnikiem) i matką. Matka z grozą wołała: „Synu! cożes ty zrobić? Moja mamo, skarżył się syn: zgąłem się przy robocie, i wszystko popękało! — Więcej słów nie przedostało się do wiadomości publicznej.

Trzeci telegram. Kiedy polacy udawali się na wystawę do Konstantynopola (dziś Stambuł), rozkazywali się cudami architektury tureckiej. Wielu z uczestników robiło zdjęcia fotograficzne. I dziwna rzecz, nikogo nie wsadzili do uła (aresztu).

Cóż powieją o tem ludzie z wykształceniem szkolnem, uzbrojeni od głowy do stóp?

Ruch wydawniczy.

„Prawda dziejowa 1914—1917” — dzieło pamiątkowe — niby pomnik granitowy Ducha Polskiego, zbudowany własną pracą Ducha u wrót zmartwychwstał i Polski przez I. Sosnowskiego — prawego Syna i pierwszego prawdziwego Ministra Spraw Zagranicznych do nowego bytu wskrzeszonej Na jaśniejszej Rzeczypospolitej Polski — pojawiło się latem w handlu księgarskim.

Dzieło ogromne — przeszło 700 stronic — jako pierwsza część dokumentów i dziejów Sprawy Polskiej od r. 1914—1917. Z dzieła tego przekonujemy się, że Polska w myśl proroczych zapowiedzi naszych Wieszczów i Filozofów Mesjanistów powstała musiała jako wynik wielkiej powszechnej wojny ludów i że powstanie swoje zawdzięcza wyłącznie własnej mocy duchowej, ofierze i poświęceniu i zasługom położonym za Wolność i Sprawiedliwość innych ludów.

Wykonawcą zaś Woli Opatrzności i Genjusza Ludzkości był ów Wielki Namiestnik Wolności na Ziemi — Prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson — ów Mąż straszny, na którego głos drżały trzy końce świata a choć sam bez korony — stanął na trzech koronach: Niemiec — Austrii i Rosji i trzy Stolicy: Berlin — Wiedeń i Petersburg były jego podnóżkiem. On nad ludy i nad króle podniesiony, był ichędzią i Pogromcą sił zaborczych jako Władca mnogich ludów — ludu ludów podejmujących trud trudów na wolnej ziemi amerykańskiej za Wolność i Sprawiedliwość skłóconej Ludzkości. A Imię jego 44 jako Przedstawiciela 44 Stanów Zjednoczonych, który spłacał dług wdzięczności wobec Narodu Polskiego za pomoc Kosciuszki i Pułaskich przy wywalczeniu ich Wolności z pod jarzma polipa i wampira brytyjskiego.

I właśnie pod czas tych strasznych zmagani i zapasów orężnych i zatęgień dyplomatycznych — największe bezsprzecznie dla Sprawy Polskiej położył zasługi nasz brat Sosnowski. On okiem jasnowidzajem przewidywał i ogarniał — zbignął bieg wypadków dziejowych i sam z własnego popędu, z nakazem własnego Sumienia podejmował się obowiązku Rzecznika i Ministra Spraw Zagranicznych jeszcze nie powstałej Polski i powe znieć możemy, że świetnie spełnił swój obowiązek, za który dopiero — rzyszłość mu za łaci, bo marna i znikczemniała wspo czesność nie zdolna tego ocenić i przecho z nad tem pyszałkowato i dumnie do porządku dziennego. Tak świat płaci — lecz i zas uzoną zapłatę nieodwołalnie i nieubłaganie odbierze i ustąpić mus miejsca nowym ludziom — nowemu Duchowi Czasu prawdziw. j Wolności i Sprawiedliwości i wtedy dopiero bę zniemy mogli powiedzieć: „Ktokolwiek stanie a Ziemi Polskiej wolnym będzie — gdyż obecnie wszyscy jeszcze n Jesteśmy w niewoli domowej!

Lwi Gród — stawny własną samoobroną — wykazuje też na polu jtwórczej pracy duchowej właściwą sobie tęży nę i samo-zielność i zajmuje dotychczas stanowisko p zdujące w twórczości prawdziwie polskiej. Tam też przebywają najwybitniejsi przedstawiciele nowoczesnej myśli polskiej — ucieleśnionej w osobach Dra. Zubrzyckiego, Świtkowskiego, Dra. Polończyka i proi. Romera. To są spiżowe filary Ducha polskiego.

Kraków zaś, który chlubnie zapisał się w dziejach Narodu za czasów Jagiellonów, pograżył się od 200 lat w słodką drzemkę — b wi się i rozkoszuje jakby go nowe życie nie obchodziło. Jeden atoli z filarów Ducha polskiego obrał sobie Kraków za siedlisko a mianowicie — Dr. St. Breyer. Jak tamci — tak i on pracuje w cichosci i chlubnie się zapisuje w dziejach Krakowa. I on idzie naprzód z duchem Czasu a z dzieł jego wionie serdeczna troska o zdrowie cieles e i duchowe Narodu — nie skąpi on rad i wskazówek z ierających do uzdrowienia i odrodzenia fizycznego, umysłowego, moralnego i duchowego znieprawionego i zw. rodniałego społeczeństwa od góry do dołu. Ma on też otwarte ucho i oko na nowe przejawy Ducha człowieka w postaci przeróżnych zjawisk duchowych, które b da, zgłębia, ocenia i wartość ich podnosi a gdzie trzeba i ostrzega przed kryjącem się niebezpieczeństwem.

Najlepszą pracą j go w tym względzie z pośród innych jest dzieło: „Z pogranicza zaświatów“. Jestto można rzec najlepsza praca polska w tej dziedzinie — ujmująca zwięzłe, jasno, spokojnie, krytycznie i syntetycznie icałokształt budzących i wytłaniających się nowych sił duchowych człowieka, które w macie dalszego rozwinięcia się wylworza nowego człowieka uduchowionego, który dopiero podejnie trud w kierunku zbudowania nowej Świątyni i Religii Ducha — według zapowiedzi Ewangelii, w której ludzkość chwalić będzie Boga w Duchu i Prawdzie! Dzieło powyższe obejmuje nadto i dział zdrowotności fizycznej i etycznej nierozzerwalnie złączonej z wszelką pracą i postępek duchowym i poddaje drugocącej ale sprawiedliwej krytyce dzisiejszą medycynę i wskazuje na leczniczo przyszłości jako syntezę w edzy tradycyjnej i nauk ścisłych. Praca to niezmiernie cenna i pożyteczna, którą każdy posiadać powinien. Cena zniżona dla naszych Czytelników o połowę na 2 zł. — do nabycia w Red. „Odrodzenia“.

Polecamy też mniejsze niepośledniej wartości dziełko j go: „Z rozmyślań lekarza“ — cena 1 zł. — kojarzące jak powyższe sferę fizyczną, etyczną i duchową człowieka.

Oprocz tego wydał on i spolszczył kapitalne dzieło Dra. Feuchtersleben: „Dyetetyka duszy“ — cena zniżona 2 zł. — do nabycia również w Red. „Odrodzenia“.

J. Ch.

Listowne nauczanie rolnictwa.

W Warszawie powstały „Kursy rolnicze im. Stani ława Staszica, które się odbywają drogą korespondencji i są pod ieone na 240 wykładów, rozsyłanych w ciągu dwu zimowych semestrów po 6 tygodniowo. Uczestnicy Kursów prócz ścisłego rolnictwa systematycznie przechodzą szczegółową hodowlę, o rolnictwo, warzywnictwo, pszczelnictwo, budownictwo wiejskie i wiele innych tak ważnych dla każdego rolnika przedmiotów. Wykłady pisze wielu powszechnie znanych i cenionych profesorów i pionierów naszego rol-

nictwa. — Korzystanie z tak świetnych wykładów jest wielce ułatwione bo ukończenie pełnej szkoły powszechnej lub 4 klas gimnazjum wystarcza już do i rzyjęcia. Kursy zasadniczo trwają dwa zimowe semestry, a ze względu na ich korespondencyjny charakter, zaczynać je można w każdym czasie

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela Zarząd Kursów im. Stanisława, Warszawa, ul. Nowy Świat 22, m. 34.

Głosy Czytelników.

Szanowny Bracie Redaktorze!

Wielką przyjemność z obit mi listopadowy zeszyt „Odrodzenia“ żywotnością braterskich zamiarów i poczyni, przedewszystkiem jednak ic streszczeniem w głosie „Od Redakcji do Czytelników“. Czytając tych słów kilka, modliłam się w duchu dziękczynnie, że mi Pan Bóg pozwolił spotykać się w prasie z zapaśtrwaniami i dajeniami moimi, które powszedniość życiowa zwykła była pieczętować określeniem: „niepraktyczne“. Dzis, kiedy ta „niepraktyczność“ praktyką życiową się staje, modlić się tylko mogę: Błogosław Boże i ludziom dobrej woli, którzy się pracy tej poświęcają — i nakazy Twoje w życie czynu wszechpisać będą!

Z moich wspomnień.

Od wczesnej młodości raziła mnie niezgoda postrzegana w bliższych i dalszych międzyludzkich stosunkach, a nieznając głębi i spłotu jej przyczyn, wyobrażałam sobie, że pohamowanie gniewu i spokojny logiczny rozbior przyczyn danego nieporozumienia, wystarczałby do zagegierania niezgody. Brałam wtedy w rachubę jeden tylko myślowy czynnik jaźni naszej.

Z czasem poznawszy się z prasą, jeszcze wówczas tak nieodróżnicowaną partyjnie, myślałam: co za szczęśwa przyszłość zajasniałaby ludzkości, gdy przez pośrednictwo drukowanego słowa, wszyscy e wszystkimi, w sprawach różnych, spokojnie i harmonijnie porozumiewać by się mogli!

Dalsze spostrzeżenia a po części i doświadczenie przekonowały mnie o złudzie takiego zaprurwania. Pisania, z któremi się wówczas spotykałam, już zaczęły się dzielić na zachowawcze i postępowe, zapełniając szpały swe nieraz dotkliwymi, obustronnie podjazdami z w doczną krzywą, dla obustronnie po mowanej sprawiedliwości, przez nieuprzedzonego czytelnika. Obserwując powy sze zjawisko napisałam artykuł p. t. „Czytelnicy i Prasa“, który przelałam do bezstronnego w opinii pisma „Tygodnika ilustrowanego“ — prosząc o zwrot, gdyby artykuł niemógł znaleźć pomieszczenia. Po pewnym czasie ówczesny redaktor Tygodnika Pietkiewicz (Adam i ługi), zwracając artykuł, objaśnił mi: „ismo, jakie p. projektuje nie istnieje i e tylko u nas, ale nawet i w Ameryce“. Nie rzekona powyższem objaśnieniem zainteresowałam się głębiej podętą sprawą a trafi zrzą ził, że miałam sposobność wkrótce potem spotkać broszurkę Cels Lewickiego p. t. „List otwarty do redakcji wszystkich dzienników i tygodników“. Broszurkę przeczytałam z żywym zainteresowaniem, przekonywując się, że uwagi jej autora zupełnie odpowiadają zapaśtrwaniom moim w wyżej wspomnianym artykule wypowiedzianym. orozumieć się też listownie z jej autorem meomieszkalam co tenże czytelnikowi ułatwia, podając w broszurce swój adres celem ułatwienia wymiany pojęć

W krótkie potem zmieniły się życiowe warunki moje, skłaniając mnie do zarobkowania piorem, czemu z zasady byłam przeciwną o ile ktoś nie odczuwa w sobie specjalnych w danym kierunku uzdolnień. Pisć lubiłam i zanierzałam, ale wtedy tylko, gdy fachowo zdołam być moją na jakiejś bardziej mechanicznej oprć pracy. Mnie jednak dla chleba wypadło bodaj chwilowo tę prbę zrobić. Na warunkach umówionych podjęłam się w „Tygodniku Powszechnym“ prowadzić rubrykę: „Z pracy“. Redaktorem pisma był wówczas w. Czaewski. W tymże czasie użytkowałam i artykuł swój „Czytelnicy i Prasa“ w miesięcznym piśmie Ateneum pod redakcją Piotra Chmieliewskiego (zeszyt lipcowy 1887). Pragnęłam dyskusji na podjęty temat lecz przeszedł on bez echa.

Okoliczność dopiero poznania uczonego naszego K. Lichtańskiego z powodu artykułu drukowanego w „Głosie“ p. t. „Rola ludu w sprawie Ideatu“ zbliżyła mnie z gronkiem osób, które na sprawę stosunku czytelnika do pism patrzyły podobnie do mnie a przy i materialnym ich współdziale udało mi się zająć samodzielnym ekonomicznym dodatkiem do „Tygodnika Powszechnego“ zatytułowanym; „Głosy Opinji Publicznej“, które jak widzę były w przeszłości jednym z ogniw wskrzeszonej dziś przez Sz. Redaktora „Odrodzenia“ idei „narodowego i powszechnego braterstwa“.

Wanda Chicińska.



Do Czytelników! Zeszytem grudniowym zakończamy V. Rocznik „Odrodzenia“, aby ułatwić obliczenie należności i uzgodzić rachubę czasu z rokiem kalendarzowym. Z końcem b. r. zamykamy dotychczasowe rachunki; zaległości uprasza się wyrównać ratami — nową zaś przedpłatę uiszczać natychmiast conajmniej kwartalnie zgóry. Dotychczasowy niemoralny sposób pobierania pisma, zalegając całemi latami — musi się skończyć i spodziewamy się, że zaległości będą dobrowolnie wyrównane! Gdzie zaś warunki po temu i znajdzie się choćby 5 członków — trzeba bez odkładania przystąpić do pracy organizacyjnej i twórczej i zawiadomić o tem Gł. Zarząd, który zaraz poczyni kroki celem założenia oddziału B. O. N.

W Ameryce można nabywać „Odrodzenie“ i nasze wydawnictwa w Red: „Nowa Era“ 797 Burnham Str-Milwaukee, Wise; M. Tryka 1027 No Hermitage ave-Chicago, Ilin; The Sherby Co 5612 So. Marshfield ave-Chicago Ilin; The Polish Association of L. A. 1616. E. 25 th Str. Los Angeles-California; T. Madlewicz 3154 Trowbridge ave-Detroit-Hamtramck, Mich.



Wydawnictwo Książnicy Wiedzy Duchowej

poleca następujące dzieła do nabycia w Redakcji „Odrodzenia” w Katowicach lub u K. Chobota, Warszawa, Nowogrodzka 11 ofic. m. 17, który przyjmuje w sprawach redakcyjnych i wydawniczych dla Warszawy od 4—6 godziny po południu z wyjątkiem świąt — następujące dzieła:

- | | |
|--|---------------|
| Nr. 1. Wiedza Tajemna cz. I. | |
| Nr. 2. Wiedza Tajemna cz. II., encyklopedyczny wykład egipskiej symbolistyki, każda część po | 4 złp. 50 gr. |
| Nr. 3. Nauka o oddychaniu Ramaczaraki według systemu hindusów | 1 złp. 50 gr. |
| Nr. 4. Dalsze rewelacje Grzegorza VII. Dr. Habdanka | 80 gr. |
| Nr. 5. Ostrzeżenie przed fałszywymi prorokami A. P. | 75 gr. |
| Nr. 6. W niewoli żydowskiej, A. Wysockiej | 25 gr. |
| Nr. 7. O chorobach umysłowych, Wysockiej | 40 gr. |
| Nr. 8. Kształcenie Ducha — Pracht Brandler | 4 złp. 00 gr. |
| 9. Misja Indyj w Europie | 2 złp. 50 gr. |
| 10. Karma-Joga — Swami Wiwekananda | 1 złp. 50 gr. |
| 11. Mesjanizm-Polski — W. Wojciechowski. | 25 gr. |
| 12. Polska i jej twierdże bytu — Marja Czesława Przewóska | 2 złp. 50 gr. |
| 13. Duchy i Medja — Leon Denis | 60 gr. |
| 14. Wstęp w światy nadzmysłowe, I. A. S. | 3 złp. 60 gr. |
| 15. Sława — Dra. Żubrzyckiego | 1 złp. 50 gr. |
| 16. Wzierstwo — Teologia Narodowa — W. Wojciechowski | 70 gr. |
| 17. Królestwo Ducha — W. Kołodziej | 40 gr. |
| 18. Klejnot Madrości Wschodu — Śankaraczarja | 1 złp. 50 gr. |
| 19. Życie po śmierci — Leon Denis | 4 złp. 30 gr. |
| 20. Sfinks i Krzyż — Iris | 2 złp. 50 gr. |
| 21. Przyszłość Polski w Piśmie św. | 75 gr. |
| 22. Materjalizacja zjawisk duchowych. (Tak zwana fizjologia i zjawiska ideoplastji.) Dr. Geley | 1 złp. 80 gr. |
| Liczby prorockie ks. Badury | 2 złp. 00 gr. |
| Obsypiny — Dr. Żubrzyckiego | 3 złp. 60 gr. |
| Z podań Krynicy — Dr. Żubrzyckiego | 1 złp. 50 gr. |
| Serce — Dr. Żubrzyckiego | 2 złp. 00 gr. |
| Mir — Sława — Znak Krzyżowy, Dr. Żubrzycki | 2 złp. 50 gr. |
| Styl Polski — Dr. Żubrzycki | 2 złp. 00 gr. |
| Arja — Synteza odrodzenia — Dr. E. Polończyk | 2 złp. 40 gr. |
| Siew Wolności — 5 zeszytów | 2 złp. 50 gr. |
| 23. Duchowe Skarby Puszczy Białowieskiej | 2 złp. 80 gr. |
| 24. Wilcze Pieśni — W. Kołodziej | 75 gr. |

Całe Roczniki „Odrodzenia” można nabywać w Redakcji póki zapas starczy po 7 złp.